Kuryer Poznański.

Nr. 47. Redaktor odpowiedzialny **Niedziela, 26 lutego 1882.** *Nikazy Gruszczyński.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniey (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **marzec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3** marek **5** fen.; dla miejscowych **2** marki **50** fen.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 25 lutego.

(Odwrót w sprawie Skobielewa i rady niemieckie. — Uspakajające wieści. — Ruch panslawistyczny i skargi „Gołosa.“ — P. Freycinet wyjaśnia kwestyą egipską i stanowisko Francyi. — Zbliżenie się Rosyi do Anglii.)

Półurzędowa prasa niemiecka wydała, jak się zdaje, hasło do odwrotu w sprawie Skobielewa, ażeby umożliwić rządowi rosyjskiemu wycofanie się z tak niemiłego położenia, w jakie go wprawił bohater z pod Plewny przez swe niefortunne wystąpienie. W półurzędnwym komunikacie berlińskim czytamy następujące znaczące słowa:

Powtarzające się krasomówcze dziwactwa jenerała Skobielewa znajdują w prasie niemieckiéj, co jest rzeczą naturalną, wielki odgłos. Jednakże w tutejszych rosyjskich kołach ostrzegają, by do tych retorycznych ćwiczeń wielkiéj nie przywięzywano wagi. Jenerał Skobielew bowiem jest znany jako człowiek nieco ekscentryczny i gorącéj głowy, który wielce ceniony jest jako żołnierz, nigdzie w Rosyi jako polityk na seryo brany nie jest. W rozważnych kołach rosyjskich mowy te równe sprawiają przykrości, co w Niemczech, jenerał wszakże jest tak popularną w wojsku postacią, iż surowości przeciw niemu spodziewać się nie należy. Można zresztą zapewnić, że i tutejsze (berlińskie) urzędowe sfery są jak najdokładniéj zawiadomione o małém znaczeniu mowy i że wcale nie biorą jéj tak tragicznie, jak niektóre organa prasy.

W podobnym duchu przemawia także wiedeński *Fremdenblatt*, organ ministra spraw zagranicznych, który swój długi artykuł tak kończy:

Wystąpienia pana Skobielewa nie możemy w żadnym razie uważać za symptom, któryby budził w nas obawy jakieś o utrzymanie pokoju. Gdyby jenerał, jak tu i owdzie przypuszczają, wysłanym był do Paryża z jaką misyą, gdyby mu polecono przygotować przymierze między Rosyą a Francyą, w takim razie nie byłby z pewnością tak bardzo puścił wodzy swemu słowu. Jeżeli wystąpienie jego uważamy za budzące obawy, to nie dla tego, że jest ono wyrazem ostatecznym pewnego stronnictwa, bo to od dawna nie jest tajemnicą, ale dla tego, że jenerał mógł w sposób tak wyzywający stanąć w przeciwieństwie z polityką własnego rządu.

Komentarz dwóch tych komunikatów półurzędowych bardzo jest prosty: Rządy Niemiec i Austryi nie przywięzują do egzaltowanych ekspektoracyi Skobielewa żadnego znaczenia, rządy te nie wymagają też zbyt surowéj kary dla walecznego jenerala, wystarczy im, jeżeli zostanie do kraju odwołany i nakazaném mu będzie milczenie. Car też rosyjski nakazał już, jak wiadomo, powrócić Skobielewowi do kraju, przez co Niemcy pierwszą zyskały satysfakcyą. Po téj satysfakcyi pójdzie i druga i cała ta hałaśliwa sprawa ostatecznie ucichnie. Półurzędowa prasa niemiecka, ułatwiając w ten spos b rządowi rosyjskiemu pojednanie się z Berlinem i Wiedniem, zwraca zarazem uwagę jego, że powinien raczéj zająć się stłumieniem panslawizmu i nihilizmu, jak mięszać się do wielkiéj polityki i brać udział w rozwiązywaniu wielkich kwestyi międzynarodowych. W tym duchu zamieszcza organ ambasadorów, berlińska *Post* artykuł, w którym w ponurych barwach przedstawiając stan rzeczy w Rosyi, posuwa się tak daleko, iż wyraża nawet obawę, czy rząd będzie nawet w możności wytępić panslawizm i nihilizm, które podkopują i prowadzą do zupełnéj ruiny potężne kiedyś carstwo moskiewskie.

Car i jego doradzcy rozumieją, jak się zdaje, te wszystkie rady i napomnienia, jakie wysyłane bywają z Wiednia i Berlina, i zaręczają uroczyście, że Rosya nie myśli o zaczepianiu przyjaznych jéj państw i wszczynaniu akcyi wojennéj. Uderzającą jest rzeczą, że nawet panslawistyczne dzienniki, jak *Nowoje Wremia*, uchodzące za organ hr. Ignatiewa, zamieszczają teraz bardzo uspokajające artykuły. „Rosya — pisze wspomniany dziennik — nie jest przygotowaną do wojny zaczepnéj; gdyby jednak Niemcy chciały Rosyą zaczepić, to napotkałyby na nieprzezwyciężone przeszkody i mężny opór; organizacya militarna Niemiec wymaga szybkich zwycięztw, a gdyby zwycięztwa te niedopisały, to Niemcy wystawiłyby się na niebezpieczeństwo zupełnéj swéj ruiny i natychmiastowego powstania.“ Dziennikowi rosyjskiemu dobrze jest wiadomém, że Niemcy nie zaczepią Rosyi, dla tego odezwanie się jego uważać należy za zaręczenie, że Rosya nie jest przysposobioną do wojny i wojny téż z tego powodu wszczynać nie będzie. W związku z wystąpieniem *Nowoje Wremia* pozostaje wiadomość, jaką *Frankf. Ztg.* otrzymała z Petersburga. Oto zeszłéj soboty miała się w stolicy rosyjskiéj odbyć wielka narada wojenna, w któréj wzięło udział dwunastu jenerałów. Na radzie roztrząsano dwie kwestye: 1) czy Rosya powinna przy okupacyi Czarnogórza przez wojsko austryackie interweniować i uderzyć na Austryą, i 2) czy Rosya jest w ogóle zdolną prowadzić wojnę. Na obydwa te pytania odpowiedzieli jenerałowie przecząco. — A więc urzędowo Rosya nie myśli o wojnie i tym razem opuści walczących „braci słowiańskich“ w Krzywoszy i Hercegowinie.

Mimo tych wszystkich uspokajających wieści, mimo oświadczeń urzędowych i półurzędowych komunikatów, niepokój w świecie politycznym nie ustaje. Giełda berlińska przyjść nie może do równowagi, pozostając pod wpływem obaw wojennych. Wytwarza się ztąd dla wszystkich stron niedogodny stan rzeczy, który panslawiści agitacyami swemi i hałasami jeszcze więcéj naprężają. Dziennik rosyjski *Gołos*, który sobie wziął za zadanie walkę z prądem panslawistycznym, roztacza ponowne dziś skargi i pisze, że nie warto byłoby zajmować się gadaninami panslawistów, gdyby ich skutki nie były tak fatalne. „Okrzyki wojenne i mowy biesiadnicze panslawistów — mówi w końcu *Gołos* — są przyczyną, że dyplomacya rosyjska uważana jest za fałszywą i podstępną, i że zagranica jéj nie ufa.“

Z innych bieżących spraw i to większego od ruchu panslawistycznego znaczenia zwraca na siebie ustawicznie uwagę kwestya egipska. Kwestya ta jednak jakeśmy już pisali, pokryta nieprzejrzaną zasłoną dyplomatyczną. Nie wyjaśnił jéj p. Freycinet na onegdajszém posiedzeniu francuskiéj Izby deputowanych, odpowiadając na interpelacyą dep. Delafosse, który żądał poroznmienia się Francyi z Portą turecką. „Byłem zawsze — mówił prezes gabinetu — przyjacielem Turcyi, czegom dowiódł w sprawie greckiéj, którą ostatecznie uregulował koncert europejski. I nadal trzymać się będę téj przyjaznéj, ale zarazem stałéj polityki.“ Zwróciwszy następnie uwagę na zaszłe wypadki w Tunisie, które całą władzę oddały do rąk wyższych oficerów i notablów, tak daléj wywodził Freycinet. „Taki stan rzeczy mógłby pociągnąć za sobą groźne następstwa i dla tego Anglia zaproponowała gabinetom europejskim, ażeby zajęły się sprawą egipską. Faktem jest, że cała Europa zgodną jest w téj sprawie, co jest rękojmią pokojowego jéj załatwienia. Dyplomatyczny ajent francuski w Kairze otrzymał polecenie, ażeby utrzymał dominujące stanowisko Francyi wobec nowego rządu egipskiego, którego zamiary nie są dotąd dość jasno sformułowane. Francya przez zajęcie takiéj pozycyi zabezpieczyła się przed wszelkiém możliwém niebezpieczeństwem a mianowicie przed zbrojnym zatargiem. Można zatém żywić nadzieję, że interwencya okaże się niepotrzebną. Izba francuska pochwali, jak mniemam, tę politykę, która jest pokojową i nie dąży do przewrotu. Dzisiejszy bowiem gabinet nie składa się z awanturników.“ — Oświadczenie to ministeryalne przyjęła Izba oklaskami, a deputowany Charmes oświadczył tylko, że kwestya egipska wymaga wprawdzie pokojowego załatwienia, ale stanowczo należy równocześnie oprzeć się ewentualnéj zbrojnéj interwencyi tureckiéj w Egipcie. — W wyjaśnieniach Freycineta najbardziéj uwagi godnym jest ten ustęp, w którym mieści się aluzya do dawnego gabinetu. Freycinet konstatuje, że dzisiejsze ministerstwo nie składa się z awanturników. Jest to ciężka obraza p. Gambetty, który zapewnie teraz zechce odpłacić pięknem za nadobne swemu następcy.

Rząd rosyjski, będący w téj chwili w ciężkich tarapatach z powodu ruchu panslawistycznego, prącego do wojny, szuka na wszystkie strony przyjaźni, i puszczając w niepamięć agitacye angielskie na rzecz żydów rosyjskich, na które się dawniéj tak mocno oburzał, zbliża się do gabinetu p. Gladstona, zapewniając go, że w Afganistanie nie myśli wcale wypierać wpływu angielskiego. Jak donosi telegram petersburgski, polecił rząd rosyjski gubernatorowi Turkestanu, ażeby oświadczył Ejubowi hanowi, w razie, gdyby tenże przybył na granicę rosyjską i prosił o pomoc i gościnne schronienie, iżby udał się raczéj do Persyi, gdzie znajdzie odpowiednie stanowi swemu utrzymanie. *Nordd. Allg. Ztg* komentuje tę uprzejmość rosyjską dla Anglii i pisze, że rząd rosyjski krokiem tym pragnie usunąć wszelki nawet pozór, jakoby miał zamiar występować nieprzyjaźnie przeciw Anglii w Azyi środkowéj.

---

* **Mandat** poselski do sejmu prowincyonalnego z stanu włościańskiego zjednoczonych powiatów pleszewskiego, wrzesińskiego, średzkiego i śremskiego, które reprezentował dotychczas p. Władysław Broeckere z Kaminia, skończył się, wskutek czego nowe wybory przez naczelnego prezesa na 7 marca r. b. o godzinie 10 w Srodzie naznaczone zostały. Zwracamy na to uwagę wyborców z stanu włościańskiego wymienionych powiatów i przypominając im obowiązek narodowy, wzywamy do jak najliczniejszego udziału, abyśmy, jak dotąd, naszego dotychczasowego kandydata przeprowadzić mogli.

Przemówienie
posła
Kaźmirza Kantaka.

Na piątkowém posiedzeniu sejmu pruskiego przy rozdziale 90 etatu (pensya dla landratów 7,180,571 m.) zabrał głos poseł Kantak i przemówił jak następuje;

Kiedy Mości Panowie, charakteryzowałem brak objektywności (Unzuverlässigkeit) rządowych raportów, i w mém przemówieniu z 8 lutego mówiłem w ogólności o władzach w W. Ks. Poznańskiém, oświadczyłem na prowokacyą, która wyszła z téj Izby, iż nie mówię właśnie szczegółowo o landratach i mimochodem dodałem: „landraci u nas są w rzeczywistości ani lepsi, ani gorsi, jak gdzieindziéj, w obecnych zaś stósunkach może niekiedy jeszcze lepsi.“

Słowa te wypowiedziane mimochodem posłużyły ministrowi kultu do tego, że mnie stawił za świadectwo (Stütze), popierające prawdziwość raportów landratów i z mego wyrzeczenia zrobił on co następuje: „Pan poseł ku wielkiéj méj radości wyraził dla panów landratów prawdziwie zasłużoną pochwałę“, a następnie na drugiém miejscu twierdził p. minister, „iż nie zaczepiłem lojalności, nieskazitelności i poczucia obowiązków, lecz to wprost przyznałem, o ile się to odnosi do landratów.“

Zapytuję się tedy panów, czy z tych mimochodem przezemnie rzuconych słów można wydedukować taką pochwałę i takie uznanie, jak to uczynił p. minister?

(Głosy: nie!)

Konstatuję, M. P., iż mówicie „nie“ i to zużytkuję przy danéj sposobności przeciw p. ministrowi kultu. Jeszcze późniéj rozprawię ja się z ministrem kultu w dalszém stadium rozpraw kościelno-politycznych, lecz ponieważ tu właśnie jesteśmy przy tytule: „Urząd radzców ziemiańskich“, dla tego chciałem tu, by zapobiedz wszelkim nieporozumieniom, powiedzieć kilka słów, zwłaszcza, że niemiecki dziennik lokalny stara się wyzyskać komentarz, jaki p. minister dał do mych słów: — jestem więc zmuszony zaprotestować przeciw takiéj interpretacyi mych słów.

A daléj, nie chciałbym ja, aby ztąd, iż ponieważ p. minister kultu mówił ostatni i ja nie mógłem mu odpowiedzieć w osobistéj wzmiance, a rzecz nie została wyczerpana, minister spraw wewnętrznych nie wysnuł czasem fałszywych wniosków i nie dał się ministrowi kultu w błąd wprowadzić.

Po trzecie wreszcie nie życzę ja sobie, aby, jak to się często zdarza, do słów mych miał się jaki myth dołączyć. Ja więc powiedziałem: są oni nie gorsi i nie lepsi, jak gdzieindziéj, a może w obecnych stósunkach niekiedy i lepsi. Wiadomo zaś, że wszędzie, że i w innych prowincyach byli i są landraci, jak i inni urzędnicy karyerowicze i „kulturkaempferzy“, lecz są także niektórzy, co walkę kulturną prowadzili po ludzku. Powtarzam więc, że u nas landraci nie są ani lepsi, ani gorsi, co się jednak tyczy téj drugiéj kategoryi, to trzeba im odddać tém większe uznanie, ponieważ u nas kulturkampf prowadzony był w podwójnym celu: przeciw Kościołowi i przeciw narodowości i dla tego téż prowadzono go tém zacięciéj.

Nie występując więc w ogóle przeciw charakterowi pp. landratów, to jednak nie chciałem tym panom wystawić ogólnego świadectwa moralności, lub poświadczyć, że są anielskiéj czystości. Nie jest i nie było to moim zamiarem, właśnie dla tego, że to być nie mogło i dla tego chcę, aby to po wszystkie czasy było skonstatowane.

(Brawo! na ławach polskich.)

Czy to podobna?

Gazeta Tor. otrzymała z Berlina ciekawy list, w którym wyłuszczone są bliżéj powody skłaniające rząd pruski do zażądania władzy dyskrecyjnéj właśnie na Polaków, na katolickie duchowieństwo w Polsce. Pod cyfrą J. Ł. piszą do *Gazety Toruńskiéj* pod dniem 23 lutego:

„Minister oświecenia p. Gossler motywował w komisyi kościelno-politycznéj potrzebę władzy dyskrecyonalnéj między innemi i tak:

Dowodem zaciętego antagonizmu narodowego Polaków przeciw Niemcom jest dzika (wilde) agitacya wyborcza Polaków przeciw Niemcom w Prusach Zachodnich. Zdawało się, że kulturkampf i zbliżenie się przezeń katolickich Niemców do Polaków, zmniejszy ten antagonizm. Tymczasem duchowieństwo polskie nawet i w tym czasie do walki zaciętéj przeciw niemieckim katolikom stanęło — co dowodzi jego usposobienia w ogóle Niemcom wrogiego i dostatecznie motywuje potrzebę dyskrecyonalnéj władzy, aby duchowieństwo polskie trzymać na wodzy.

Poseł ks. dr. Stablewski, członek téj komisyi, odpowiedział na to, że wie tylko w jedném miejscu i to w chojnickim powiecie, o niezgodzie w walce wyborczéj między katolikami obu narodowości; wyłożył liczebny stósunek w tym powiecie polskich katolików do niemieckich i na nim oparł prawo Polaków domagania się kandydata Polaka; a zważywszy, że zresztą wszędzie panowała zgoda między katolikami niemieckimi a polskimi, sądzić trzeba, że powody czysto lokalnéj, albo czysto osobistéj natury sprowadziły niezgodę w tym powiecie. — Kiedy tak upragnioną rządowi jest zgoda między katolikami obu narodowości, czemuż, gdzie tylko może, pragnie rozdwoić sojusz między centrum a Polakami?

Tak więc osobista ambicya ks. Berenta w Chojnicach spowodowała w części i pozornie nowy projekt władzy dyskrecyjnéj. Prawda, że to pozory tylko, ale w tak nieszczęśliwych czasach trzeba się mieć na baczności, aby nie dać powodu nawet do pozorów.

Polska ludność powiatu chojnickiego stanowi więcéj niż dwie trzecie całéj ludności. W miarę tego i w miarę życzenia komitetu powiatowego, ogłosił prowincyonalny komitet wyborczy Prus Zachodnich kandydatem na posła p. Leona Czarlińskiego, dotychczasowego posła chojnickiego, który jako Polak i katolik z obowiązku poselskiego dobrze się wywięzywał, tak że bez ubliżenia jego osobie niepodobna było komitetowi prowincyonalnemu zmienić kandydatury, a to tém mniéj, że ks. Berent motywował swoję kandydaturę w liście pisanym do p. Parczewskiego, sekretarza komitetu prowincyonalnego, wyrazami *„wir wollen uns nicht mehr als Stimmvieh behandeln lassen.“* — Naturalnie, że na taki list, który bodaj że nie czego innego szukał jak kandydatury, — komitet prowincyonalny wcale nie odpowiedział i ks. Berenta ignorował. *Corpus delicti* jest w aktach komitetu prowincyonalnego.

Prowincyonalny komitet wyborczy Prus Zachodnich zawsze miał sobie za zasadę, że gdzie niemieccy katolicy przeważają polskich, tam ogłaszał niemieckiego katolika kandydatem i wpływał na to, aby Polacy na niego głosowali. Ale gdzie ludność polska przeważa i jest nadzieja zwycięstwa, tam nie można poświęcić interesu narodowości, która potrzebuje obrońców, — i w tym razie niemieccy katolicy téż chętnie, wszędzie i zawsze, w dobrze zrozumianym interesie ustępowali pierwszeństwa polskiemu kandydatowi; — trzeba było nieszczęśliwego wyjątku w powiecie chojnickim.

Taki jest właściwy przebieg rzeczy, którą rząd pruski, korzystając z niéj skwapliwie, pozoruje żądanie władzy dyskrecyjnéj!

Mimowoli nasuwa się pytanie — czy to podobna? — czy możebna, aby zatarg wyborczy zaszły w jednéj jedynéj okolicy mógł służyć za powód do daleko sięgających prawodawczych projektów?

Katolicy Niemcy żyją z Polakami w dzielnicach polskich w zgodzie i przyjaźni i niejednokrotnie téj zgody dali dowód przy wyborach w wschowskim i krobskim powiecie, przy wyborach do parlamentu, gdzie kolejno wybieramy kandydatów Polaków i Niemców, do sejmu pruskiego zaś (w obu powiatach razem) stawiamy wspólnie kandydatów obu narodowości. Adres téż, jaki katolicy narodowości niemieckiéj z powiatu krobskiego posłali msgrowi Stablewskiemu, najlepszym jest dowodem, że węzeł jedności wiary spokojnie i zgodnie obok siebie pozwala żyć katolikom obu narodowości.

Tylko zacięta dążność wynarodowienia Polaków i pozbawienie ich odwiecznych cech rodowych, — tylko zachłanność protestancka, która niegdyś w polskich dzierżawach na Pomorzu, w Prusiech itd. w zastawie od Rzeczypospolitéj trzymanych kazała podstępem na protestantyzm przeciągać — mogą być powodem do pożądania władzy dyskrecyjnéj na ziemie polskie, aby im zgotować los Drachimia, Czaplinka, Lembarka, Świebodzina.

To są właściwe powody — reszta to tylko pozory!

Petycya Serbów łużyckich.

Sto pięćdziesiąt tysięcy Serbów łużyckich ostało się cudem prawie pod fizycznym i duchowym naciskiem germanizmu między Łabą a Odrą — a chociaż burza protestantyzmu przeszła ponad niemi, chociaż przeważna ich część gwałtem od wiary ojców do nauki Lutra przeciągniętą została (na podstawie owéj zasady: *cujus regio illius religio*) — to jednak nie zagasła w tym ludzie gorąca miłość i przywiązanie do języka ojczystego. Nic téj miłości, tego instynktowegn trzymania się mowy ojców wygładzić nie zdołało z piersi tych dzielnych Słowian — germańska dresura w szkole elementarnéj, i w szkołach wyższych, kleszcze wojskowéj karności, wszystko okazało się bezsilném! Niejednokrotnie się zdarzało, że zniemczały na pozór Serb łużycki, powróciwszy z lipskiéj lub berlińskiéj wszechnicy, po kilku miesięcach pobytu między swymi zrzucał skorupę niemczyzny pod wpływem ożywczego ciepła słowiańskiego i stawał się silną dźwignią i podporą rodzimego żywiołu. Zdarzało się, że prosty parobek serbski, pobywszy kilka lat na wojaczce lub na usłudze u pruskich oficerów, kiedy powróci do domu chciał pewną preferencyą oddawać germańskim naleciałościom i w dzień powszdni mówił po łużycku i palił fajkę, w niedzielę zaś i święta chciał mówić po niemiecku i palić cygara — ale tę fanfaronadę berlińską rychło matki Słowianki, lub piękne Serbki z głowy im wybijały.

Pieśń i podania ludowe w świętém są u Serbów poszanowaniu, a tak katolicy, na których czele stoi czcigodny ksiądz Hornik, jak i ewangielicy pod przywództwem pana Smolarja, we czci je wielkiéj mają. Jak protestanccy Mazurzy zwykli chodzić na doroczny odpust katolicki do św. Lipki, i na osobnéj mszy św. „luterską“ zwanéj (bo dla luteranów odprawionéj) za starych czasów zachowane polskie pieśni śpiewali — tak i łużyccy protestanci chodzili od dawnych lat i chodzą do dziś dnia na katolickie nabożeństwa, jak to wiemy z pewnością o jednym z kościołów katolickich w okolicy Chociebuża. W jednéj z wiosek tamtejszych znajduje się kościółek katolicki, choć jedna tylko rodzina katolicka w owéj wiosce przemieszkuje; gdy misyonarz katolicki w oktawę Bożego Ciała, niestety raz tylko jeden w rok, przybędzie do owéj wioski, wtedy z blizka i z daleka gromadzą się łużyccy protestanci i oddawają cześć Panu Bogu w ten sam sposób, jak Go czcili ich ojcowie. Podczas soboru watykańskiego zanosiło się nawet na to, że cała parafia powróci na łono Kościoła katolickiego — ale ruch ten z pewnych sfer *wysokich* rychło stłumić umiano...

Owóż ci Serbowie łużyccy, serdecznie rozmiłowani w swym języku, z boleścią serca patrzeć musieli od dawna na to, jak ze szkół i urzędów język ich wyru-

gowano, jak nawet przy wykładzie nauki religii św. używano obcego dzieciom języka. Położenie tych słowiańskich braci naszych, podobne zupełnie do naszego, a jak chłopskie dziecko z nad Prosny, Baryczy, Obry, lub Mozgawy przychodzi do szkoły nie słyszawszy przednio w chacie ani jednego słowa po niemiecku, tak Wend z nad Sprei lub Łaby słyszy dopiero z ust niemieckiego bakałarza po raz pierwszy dźwięk niemieckiéj „Kultursprache,“ — któréj nic a nic nie rozumie. W czasie walki kulturnéj wzmogły się fale germanizacyi na ziemi wendyjskiéj, i za ery Falka język Serbów łużyckich usunięto ze szkoły zupełnie. Pod pozorem, że nie masz odpowiedniéj liczby nauczycieli, mówiących po wendyjsku, zaprowadzono bez pardonu język niemiecki jako wykładowy we wszystkich przedmiotach i ***słowiańskie dzieci muszą jak papugi powtarzać bezmyślnie wzniosłe prawdy katechizmu i opowieści z dziejów świętych w języku, którego nie rozumieją.***

Aby tę o pomstę do nieba wołające anomalią usunąć, wysłali Łużyczanie w grudniu r. 1880 do ówczesnego ministra wyznań p. Puttkamera, petycyą pokrytą bardzo licznemi podpisami, w któréj petenci (protestanci) uskarżają się z wielkim smutkiem na to, iż w szkołach serbskich uczą prawie wyłącznie nauczyciele Niemcy, nie znający języka dzieci, podczas kiedy nauczyciele narodowości serbskiéj posyłani bywają w strony czysto niemieckie — i że do seminaryum nauczycielskiego w Neu Zelle nie przyjęto dwóch Wendów, chociaż egzamin złożyli. ***Następstwem tego*** (piszą daléj petenci) ***jest to, że dzieci nasze nie umieją w religii nic, nie znają pieśni kościelnych, nawet czytać nie umieją po wendyjsku i stają się niezdolnemi do uczestniczenia w nabożeństwie, podczas kiedy przecież nabożeństwo niemieckie uczuciom i potrzebom ich serca odpowiadać nie może.***

Tak samo jak my Polacy, uważają Wendzi nauczenie się niemieckiego języka za pożyteczne, a nawet potrzebne — ale nie chcą tego żadną miarą, aby dla przyspieszenia biegłości mówienia językiem nieojczystym dzieci ich zatracały znajomość ojczystego języka i stawały się przez to niesposobnemi do chwały Bożéj, niewrażliwemi na święte prawdy wiary.

Pan Gossler po roku odpowiedział na tę petycyą Wendów — i to w tonie dość przyjaznym. Po zbadaniu skarg i zażaleń przyrzekł minister oświaty, iż rząd dołoży wszelkich starań, aby kandydaci nauczycielscy narodowości wendyjskiéj w szkołach wendyjskich byli zatrudnieni.

Dodaje wszelako pan Gossler Wendom jednę radę, i to:

„aby się strzegli agitacyi!“

Ta nieszczęsna „agitacya“ wyrosła na jeneralnego straszaka w państwie pruskiém. Kiedy Polak Wend, Alzatczyk lub Duńczyk odezwie się w obronie swych praw przyrodzonych, kiedy w imię najświętszych dóbr, bo religii, prosi, aby mu nie odbierano języka, wtedy nazywa się to — agitacyą! *„eine tief gehende nationale Bewegung“* — która na szwank narazić może nie tylko spokój publiczny, ale nawet „całość i bezpieczeństwo państwa.“

Ale kiedy Szwabom w Siedmiogrodzie każą się uczyć po węgiersku, to całe Niemcy odbrzmiewają okrzykiem grozy!

Warszawa okazała Serbom łużyckim wiele serca, i starała im się dopomódz materyalnie do zebrania środków na niektóre wydawnictwa ks. Hornika i pana Smolarja — czyżby ta drobna pomoc bratnia kłuła w oczy w Berlinie i wywołała przed zamglone uprzedzeniem oczy widmo „agitacyi?“

Pamflet moskalofilski.

Wiedeń, 23 lutego.

(*) W rozpoczętéj dziś szczegółowéj dyskusyi budżetowéj zabrał głos świętojurski poseł Kułaczkowski i ni ztąd ni zowąd przypiął do rozdziału wydatków na prezydyum rady ministrów sprawę aresztowania moskalofilów w Galicyi wschodniéj. O paszkwilach, pamfletach i podobnych płodach umysłów przewrotnych słusznie mówi się, że trzeba je nizko zawiesić, aby każdy mógł je czytać i ocenić. Dla tego w streszczeniu przynajmniéj przesyłam Wam dzisiejszą mowę posła Kułaczkowskiego, wyjąkaną mizernie z mnóstwa ćwiartek, niezmiernie rozwlekłą i mimo wszelkiego pieprzu niesłychanie nudną.

Przedewszystkiem jednak kilka o niéj uwag.

Poseł Kułaczkowski oburza się, że aresztowano między innymi byłego hofrata Dobrjańskiego, którego zasługi około państwa zyskały uznanie w kilku orderach. Zapomniał dodać, że zasługi te datują się z czasów pomocy rosyjskiéj w stłumieniu powstania węgierskiego w r. 1848 i że między orderami p. Dobrjańskiego są ordery rosyjskie. Więc już wówczas wysługiwał się Rosyi, podczas gdy Polacy walczyli za wolność Węgier. Wówczas to wysługiwanie się Moskalom było Austryi na rękę, ale dziś?

Daléj mimo listów otwartych pana Della Scala, który zrzuca z siebie wszelki cień zarzutu, jakoby był namawiał chłopów w Hniliczkach do przejścia na prawosławie, i mimo procesu wytoczonego o zarzut ten przez p. Della Scalę księdzu Kaczale, poseł Kułaczkowski nie waha się powtórzyć ten zarzut publicznie w parlamencie, wiedząc, że chroni go od odpowiedzialności nietykalność poselska.

Następnie poseł Kułaczkowski śmie uczynić sądowi i prokuratoryi lwowskiéj zarzut, że ulegli tylko naciskowi dziennikarstwa polskiego i całkiém niewinną jego zdaniem sprawę przejścia Hniliczan na prawosławie wyśrubowały do znaczenia zdrady stanu. Tak cynicznego zarzutu nikt jeszcze stanowi sędziowskiemu nie uczynił w parlamencie. Mimo to spodziewa się pomyślnego końca procesu, jeśli sąd nie będzie pozostawał pod innym jeszcze wpływem jakimś, przez co mówca niewątpliwie rozumiał wpływ rządu. Ta supozycya innego jeszcze wpływu jest tylko nowém podaniem bezstronności sądu w pedejrzenie. Nie koniec na tém, bo otóż uskarża się na poruczenie śledztwa osobom nie władającym narzeczem ruskiem. Jest to fałsz wierutny, i chyba poseł Kułaczkowski przez język ruski rozumie rosyjski.

Sprawa hnilicka wydaje się mu niewinną, a nawet zupełnie dozwoloną ustawami austryackiemi, bo otóż na Bukowinie jest dużo Rusinów prawosławnych, a nikt jeszcze nie śmiał zarzucić im zdrady stanu. Poseł Kułaczkowski odgrywa tu rolę z głupia franta; bo inna jest rzecz być od wieków prawosławnym, a inna przechodzić na prawosławie wskutek agitacyi politycznych. Wprawdzie nic on nie wie o tych agitacyach, ale znów udaje tylko, jakoby był przekonany, że proces lwowski toczy się o sprawę hnilicką, a nie o wcale co innego, na co ta sprawa dopiero naprowadziła.

Pisząc to w pospiechu, nie mogę wytknąć wszystkich przewrotności i sprzeczności mowy posła Kułaczkowskiego, która sama jest właśnie wymownym dowodem tego wszystkiego, przeciw czemu on agitatorów moskalofilskich brał w obronę.

Sprawozdawca specyalny komisyi budżetowéj do tego rozdziału, przy którym poseł Kułaczkowski przemawiał, poseł Meznik, Morawianin, oppowiedział mu, że nie miesza się do sporów między Polakami a Rusinami, które są sprawą domową i należą do sejmu lwowskiego. Byłoby to bardzo słusznie, gdyby tu chodziło rzeczywiście o spory między Polakami a Rusinami, ale nie o to tu chodzi, lecz o agitacye moskalofilskie, i dla tego właśnie bracia Słowianie w parlamencie austryackim tak trzymają się na uboczu. Gdyby im nie było potrzeba chwilowo naszéj przyjaźni i gdyby świętojurcy nie szli z centralistami, widzielibyśmy, gdzie są ich sympatye.

Ale oto mowa Kułaczkowskiego:

Zabieram głos, aby pomówić o wydarzeniach, które nietylko Rusinów bardzo blisko się tyczą, lecz także całe państwo obchodzą. Od dnia 22 z. m. odbywają się liczne rewizye po domach i aresztowano przeszło 20 osób narodowości ruskiéj, między niemi męża blisko 70-letniego, którego znakomite działanie w służbie państwa zyskało uznanie przez nadanie kilku orderów, tudzież osoby między nami Rusinami powszechnie szanowane i wielce zasłużone około literatury i oświaty ludu naszego. Najwięcéj atoli dotyka mnie, że między aresztowanymi znajdowali się także poważani mieszkańcy Hniliczek, która to gmina od lat 4 stara się o wyłączenie z parafii Hnilic a wyniesienie swego kościoła filialnego do rzędu samoistnych kościołów parafialnych, a która, gdy jéj to się nie powiodło, w grudniu roku zeszł. przesłała starostwu za poradą właściciela dóbr Della Scala oświadczenie, że przechodzi na prawosławie. Prokuratorya lwowska wytoczyła przeciw wszystkim uwięzionym oskarżenie o zdradę stanu w myśl § 58 lit. c. kodeksu karnego. Proces ten jest skierowany przeciw pani Oldze z Hrabarowéj. Nie bezzasadne jest przekonanie powszechne między Rusinami, że ten proces karny wywołany jest naciskiem wrogiego Rusinom dziennikarstwa polskiego i jego zwolenników, których ostatecznym celem było i jest wszelkiemi sposobami usunąć wszystkie przeszkody stojące na zawadzie spolonizowaniu i zlatynizowaniu naszego szczepu. Ten nacisk dzienników polskich doprowadził do tego, że wydarzenie hnilickie wyśrubowano do znaczenia niebezpieczeństwa dla państwa i zdrady stanu, oczywiście na to, aby przy tém poprzeć cele téj partyi hegemonów. Trzeba wam wiedzieć, panowie, że Rusini bardzo pilnie chodzą około oświaty ludu naszego, zaradzenia jego nędzy i podźwignienia jego dobrobytu. — (Tu mówca wylicza stowarzyszenia ruskie, objaśnia ich błogą działalność i tak mówi daléj): Naszém staraniem chłop zwolna, ale ustawicznie postępuje w oświacie i uobyczajeniu. Ale taki stan rzeczy nie podoba się stronnictwu pewnemu, albowiem wraz z postępem oświaty dźwiga się narodowe poczucie ruskiego ludu włościańskiego; a ztąd to pochodzi, że oświata i trzeźwość ludu w oczach naszych przeciwników narodowych uchodzi za propagandę rosyjską. — Mówca zarzeka się, że nie mistyfikuje Izby, i na dowód twierdzenia swego przytacza ustęp z „ognistego“ artykułu *Gazety Narodowéj* z okoliczności wybrania Rusina do sejmu w okręgu Stanisławowskim, który to ustęp kończy się słowami: „Tak oto uprawiają niwę nie dla siebie, lecz dla centralistów niemieckich i Moskali!“ (Wesołość na lewicy).

Daléj mówca wspomina o naradach „téj saméj partyi hegemonów“ w sejmowém Kole poselskiém, gdzie „wielki krzyk podnoszono na rzekomą propagandę rosyjską“, prowadzoną za pomocą pism i książek i żądano połączenia wyższych sądów krajowych krakowskiego z lwowskim, aby urzędników sądowych można przenosić z Galicyi wschodniéj do zachodniéj i w ten sposób oczyścić pole z tych propagatorów rosyjskich. — Potrzeba było — powiada mówca — energicznego wystąpienia teraźniejszego namiestnika, aby uspokoić zapalone głowy, przez co namiestnik, rozumie się, ściągnął na siebie krzyk tych krzykaczów. (Wesołość na lewicy dla wyrazu *Schreihälse*). Ta klika, która prowadziła przeciw nam Rusinom wojnę eksterminacyjną, w najnowszych czasach szczuje nas także Jezuitami, tak zwanymi Zmartwychwstańcami.

Ale by wrócić do sprawy hnilickiéj, jest to sprawa całkiém drobiazgowa, ustawami dozwolona i nie ma nic wspólnego z polityką. Gmina zresztą zaniechała zamiaru przejścia na prawosławie. W czémże tu zbrodnia? Gdzież zbrodnia stanu wedle § 58 lic. c.? Czyż nie ma w Austryi dosyć szczepów należących do prawosławia, jak n. p. na Bukowinie? A mimo to nikt jeszcze nie śmiał oskarżać Rusinów bukowińskich o zdradę stanu dla tego, że są prawosławnymi. Pojmuję, że to przejście na prawosławie było Polakom bardzo przykre; widzą się zagrożonymi w swém główném zadaniu eksterminacyi Rusinów. Dla tego rzetelnie usiłują wyśrubować tę sprawę li kościelną do znaczenia niebezpieczeństwa dla państwa i zdrady stanu. Wymieniono przytém nazwiska wszystkich tych osób, które pragniono widzieć za kratami więziennemi; wymieniono stowarzyszenia ruskie, na których rozwiązaniu i stłumieniu Polakom bardzo wiele zależy, a cel tych podłych denuncyacyi, które w dziennikarstwie polskiém doszły do mistrzowstwa, jest jasny. Pytam tedy: w jakim związku przyczyny a skutku pozostaje kościelna sprawa hnilicka z procesem przeciw Oldze Hrabarowéj i wspólnikom? Mniemam, że nie powiodło się zapewne w toku śledztwa podtrzymać głównego oskarżenia przeciw Hrabarowéj i wspólnikom, i dla tego zupełnie pojmuję, że dziś organa urzędowe chcą z procesu przeciw Oldze Hrabarowéj i wspólnikom zrobić proces o sprawę hnilicką.

Śledztwo wykaże, ile w tych rzekomych nurtowaniach zdradzieckich jest prawdy. Jestem spokojny, jeżeli tylko czynność sądu karnego pozostanie niewykolejona (*unbeirrt*). My Rusini, którzy złożyliśmy tyle dowodów wierności i przywiązania do cesarza, między innemi w obchodzie na uczczenie pamięci cesarza Józefa II, my nie możemy w łonie naszém wychowywać zdrajców stanu przeciw Austryi. (*Bardzo słusznie! z lewicy*). Ale, jak powiedziałem, czynność sądowa powinna pozostać niewykolejona. A zdarzają się teraz u nas w Galicyi rzeczy, które natychmiast usunąć jest nagłą potrzebą w interesie porządku prawnego, w interesie sądownictwa. Dziś, w 20 dni po pierwszych aresztowaniach, niewiadomo jeszcze, o co właściwie obwinia się uwięzionych. Uważajcie, panowie, w jak oburzający sposób wszystkie wychodzące w kraju dzienniki polskie obrabiają opinią publiczną przeciw uwięzionym, a nawet podszczuwają przeciw całemu narodowi ruskiemu. — Tu mówca czyta artykuły *Czasu*, *Dziennika Polskiego* itd., poczém mówi: Przeprowadzenie śledztwa poruczono osobom, które nie władają językiem ruskim, na czém przebieg śledztwa bynajmniéj nie zyskuje. Choćby zresztą ten lub ów był coś zawinił., przyczyna nie jest w panslawistycznych rusofilskich agitacyach, lecz jedynie w ucisku szczepu ruskiego, który na każdém polu w sposób wcale nie do uwierzenia jest upośledzany. Tak np. jest jedno tylko gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Lwowie; tak i dziś jeszcze, mimo wyroku trybunału państwa, nie ma drugiéj szkoły ruskiéj w Lwowie. Oto zdobycze Rusinów za ery porozumienia i pojednania. (*Głosy z lewicy, słuchajcie! słuchajcie!*

Mówca wzywa nakoniec cały gabinet, aby się zastanowił, czy taki stan rzeczy długo utrzymać się może.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 24 lutego.

(*Prawda* warszawska, p. Świętochowski i jego zakres działania. — Przesycenie z zapału antyklerykalnego. — Zasługi *Przeglądu katolickiego* około zbijania błędów *Prawdy*. — Jeszcze Wereszczagin. — Związek między działaniem jego a Skobielewa. — Artykuł wstępny w *Kölnische Ztg.* o oziębieniu stósunków Niemiec z Austryą.)

W nrze 43 *Kuryera Pozn.* korespondent warszawski zaczyna swój artykuł od zapytania: „Jakich celów dobija się *Prawda* p. Świętochowskiego?“ Na zapytanie to możemy odpowiedzieć, bo wiemy najdokładniéj, co sam dobrze mu życzącemu a przestrzegającemu go odpowiedział.

Trzeba wiedzieć, że pismo jego tak samo, jak *Nowiny* przez p. Świętochowskiego czas jakiś redagowane, znajdują przeważnie czytelników nie w Warszawie saméj, ani nawet w Królestwie Polskiém, w prowincyach zabranych, lecz po całéj Rosyi, i to szczególniéj w klasie urzędników z rodu Polaków, lecz którym wychowanie na uniwersytetach rosyjskich i ciągłe obcowanie z Moskalami odjęło poczucie polskie i to, co stanowi naszę właściwą siłę. — Otóż im więcéj p. Świętochowski szkaluje Kościół katolicki, wiarę i tradycye nasze, tém bardziéj dogadza usposobieniu tych panów. Ale pan Świętochowski wie, że dogadza także i komu innemu jeszcze — i jawnie nawet do tego się przyznawał, że tym sposobem, tj. pracując niby po myśli ministeryum oświecenia, pozyska sobie zaufanie jego. Może i w dalszém następstwie ma nadzieję uratować coś, co w jego oczach pożałowania godne z polskości; ale wprzód katolicyzm trzeba zdławić. Bez tego nie ma postępu! — Oto są cele p. Świętochowskiego; że pracuje tym sposobem wedle myśli p. Apuchtina et cons., o tém nie ma wątpliwości.

Szczęściem, że zanadto łatwo wychodzą szydła z miecha — i publiczność polska sama odsuwa taki pokarm duchowy, nawet nieprzestrzeżona, byle nie była jeszcze zarażona do szpiku jadem bezwiary i kosmopolityzmu, albo panslawizmu.

Znam taki wypadek charakterystyczny i wielce pouczający. Temu rok, czy dwa lata, artykuł umieszczony w piśmie waszém przeciwko kierunkowi „pozytywistów“ warszawskich a specyalnie przeciwko ich organowi *Prawdzie* zniewolił studentów przy jednym z uniwersytetów*) pruskich do zaabonowania jéj aż w czterech egzemplarzach. Jednakowoż zapał ich nie trwał długo; bez obcych wpływów, — sami, zdrowym tylko rozsądkiem wiedzeni, doszli do tego przekonania, że pismo, które im się tak z początku podobało — dla tego, że jest antiklerykalne — w równym prawie stopniu i polskiego charakteru się zapiera.

Kończąc ten temat, niech nam będzie wolno wspomnieć o zasługach *Przeglądu katolickiego* w zbijaniu twierdzeń *Prawdy* na polu nauk społecznych. Oby *Przegląd* ten i u nas czytano!

W przeszłéj korespondencyi zestawiłem tendencyjną wystawę Wereszczagina w Berlinie z tendencyjnemi wybrykami wymowy zwycięzcy z pod Geok-Tepe. Faktem jest, że twórca „apoteozy wojny, poświęconéj wszystkim zwycięzcom przeszłości i przyszłości,“ jest w największéj zażyłości ze Skobielewem, który przecież w zeszłéj wojnie kilkadziesiąt tysięcy ludzi poświęcił, a którego marzeniem jest, jako drugiego Attyli, zniszczyć „spruchniały“ Zachód. Dzienniki berlińskie rozpisują się nad tém, co malarzowi gróz wojny odpowiedział bohater rosyjski na zapytanie: „Jakim sposobem mógł popełnić głupstwo wypowiedzenia takiéj mowy?“ W istocie jednak związek pomiędzy działaniem i przekonaniami tych dwóch Moskali, tendencyjnie wpływających — każdy w swój sposób — na opinią publiczną Europy, jest bardziéj ścisły, aniżeli się wydaje.

Cóż jest myślą przewodnią w rodomontadach Skobielewa, które tyle krwi napsuły dworom i dyplomatom? Jest nią myśl nadania panslawizmowi zwrotu rewolucyjnego. Cóż jest celem jego właściwych pocisków? Czy tylko po prostu rasą różniący się Niemiec, uciskający Polaków? Nie, zaiste nie! Nas bronić on nie myśli przed zniemczeniem, chyba przyczyniając się do zmoskwiczenia nas.

Przecież i o Bismarcku wyraził się z jak największém uwielbieniem, porównywając go do Cromwella (*sic!*). Celem właściwym jego szalonych, ale nie mniéj systematycznych zaczepek jest po prostu Austrya — a właściwiéj jeszcze za nią katolicyzm, którego wojsko zakonne — Jezuitów z Francyi sprowadzonych — widzi już niosących zagładę prawosławiu. A w tém nie różni się Pobiedonoscew ani od Katkowa, ani Aksakowa i innych. A że w całéj téj rodomontadzie jest pewna metoda, na to dowodem wrzawa, wywołana przez najpopularniejszego w Rosyi jenerała, który z próżnością Alcybiadesa łączy przebiegłość Ulissesa. Upatrzył on sobie właśnie chwilę, gdy Niemcy nie tylko na Austryą, ale i po za nią z zazdrością patrzą na wzrost i rozwój narodowości słowiańskich w tymże kraju, a zarazem na rzekomy ucisk we Węgrzech się skarżą; a zwłaszcza, gdy cały świat liberalny i wszyscy nienawidzący katolicyzmu, a więc i Austryi — i to z powodu polityki hr. Taaffego, to z powodu uwięzienia agitatorów prawosławnych na Rusi — czują się oburzonymi. A że dobrą chwilę upatrzył, że ujął sobie liberałów nie tylko we Francyi, ale i w samych Niemczech i w Austryi, a przynajmniéj przekonał ich (bo koniec końcem dla nich pracował), tego dowodem wśród wielu innych artykuł wstępny w ostatnim (54) numerze *Gazety Kolońskiéj*, oświadczającéj, że stósunek przyjazny Niemiec do Austryi może się z czasem zmienić, że jeżeli Austrya daléj postępować będzie w „slawizowaniu“ krajów, dawno do Niemiec wcielonych, nie miałyby Niemcy po-

*) Przy wrocławskim.

Rejent z Argostoli.

Powieść nowo-grecka

przez

A. Rangabé.

I.

Ci z Greków, którzy na początku walki o niepodległość używali miłéj gościnności mieszkańców Cefalonii, przypomną sobie może spotykaną w stołeczném wyspy miasteczku Argostoli postać rejenta Tapasa. Był to starzec łysy, pomarszczony, o fałszywym uśmiechu i wymijającém spojrzeniu, które jeszcze przysłaniał zielonemi okularami. Wyrażał się mięszaną mową, złożoną z słów greckich i włoskich.

Dziwactwo to językowe nie było wyłączną jego właściwością. Należy nam podnieść tu szczegół jeden, z pewnością nie w szydzącym zamiarze, ale raczéj, aby wskazać niebezpieczeństwo, na jakie wystawieni zostali spółbracia nasi wyspiarze pod panowaniem Wenecyan, niebezpieczeństwo utracenia najszlachetniejszéj cechy swéj narodowości: potomkowie Ulissesa nieoledwie zapomnieli wówczas języka Homera. Dodajmy jednak, iż odtąd zasłużyli sobie na najsłuszniejsze pochwały. Odkąd Grecya swe pęta zerwała, nie szczędzą usiłowań, aby oczyścić i podnieść swą mowę. Powodzenie uwieńczyło ich dobrą wolą i dziś nie brak w Cefalonii pisarzy mogących iść w zawody z najpierwszymi autorami odrodzonéj Grecyi.

Ale wróćmy do Tapasa.

Pewnego dnia, w późnéj popołudniowéj godzinie, szanowny rejent siedział w swém biurze i pisał, nie bacząc na licznych klientów cierpliwie wyczekujących posłuchania, gdy wtém uchyliły się drzwi i wszedł młodzieniec, który z pewném wahaniem zbliżał się ku staremu słudze Temidy.

Tapas zlekka podniósł okulary i spojrzał ukradkiem na nowo przybyłego. Poznał go, założył pióro za ucho i zagadnął gościa w zwykły sposób, przesiąknięty zapożyczonemi z Włoch wyrazami:

— Jak się miewa signor Rodinis? Witam cię, mia gioja! Cóż rozkaże signor conte Nanetto?

— Hrabia niestety jeszcze cierpiącym się czuje, odparł młodzian czystszą grecką mową. Nie przychodzę tu z poleceniem od niego, ale raczéj z prośbą o oddanie mnie samemu pewnéj usługi.

Na to ostatnie słowo starzec szybko poprawił okulary, jakby niemi chciał dokładniéj oczy przysłonić. Panem będąc swego języka, nie chciał, aby oczy wymowniejszemi od ust być miały.

— Bene, bene, czekam rozkazów. Czém służyć mogę?

— Być może, iż w tych dniach zapotrzebuję pożyczki tysiąca dukatów. Chciałbym wiedzieć naprzód, ażali mógłbym je znaleść za pańskiém pośrednictwem.

Rejent przybrał nie obcy mu lisi wyraz twarzy.

— Tysiąc dukatów! per Bacco, signor mio, liry z deszczem nie spadają w obecnym czasie. Handel stanął, passolina (koryckie rodzenki) nie ma odbytu i kasy wszędzie pustkami świecą.

— Signor Tapas, odrzekł Rodinis, jeśli tak rychło do ciebie pukam, to dla tego, iż znam wszystkie te trudności. Jeśli wogóle ta pożyczka konieczną mi będzie, dopiero za dni kilka zażądać jéj mogę. Ażeby zaś pana zaspokoić, dodaję, iż nie będę zważał na warunki i procenta, gotów jestem owszém na wszelkie ofiary.

— Va ben! va bene, caro mio! ale jak to wspomniałem, czasy mamy ciężkie. Kto ma pieniądze, trzyma je przy sobie, a jeśli je pożycza, to tylko za pewném poręczeniem.

— Dam mój podpis, rzekł Rodinis hardo.

— Podpis! Cospetto! signor Rodinis, gdyby o mnie chodziło, wydałbym na twe imię wszystkie skarby świata. Ale lichwiarzom dobre imię nie wystarcza.

— Niechaj przyaresztują pensyą, jaką mi wypłaca hrabia Nannetto. Czyż i ta rękojmia im nie wystarczy?

— Spodziewam się; alboż pan nie wiesz, co mówią te łotry? Co dziś płatne, jutro może zniknie; zresztą pensya zabezpiecza procenta, ale nie kapitał.

— Opatrzność temu zaradzi, mości rejencie, rzekł Rodinis z uśmiechem; znajdziemy sposób spłacenia i kapitału.

— Opatrzność, temu nie zaprzeczam, odparł Tapas wzruszając ramionami. Ale widzisz, mio Caro, Opatrzność nie koniecznie się trzyma terminów wypłaty. Wierzaj mi raczéj: źle ten buduje, kto za fundament bierze pożyczkę. Każdy dług jest kamieniem młyńskim u szyi, który w coraz głębszą wciąga otchłań. Zaniechaj pożyczki, cudze skrzydła niedaleko zaniosą.

— Gdybyś mógł znaleść mi tę sumę, przerwał Rodinis głosem człowieka, któremu nie rady, lecz pieniędzy potrzeba, a gdyby wierzyciel chciał pewniejszé rękojmii, mogę mu zaręczyć nieruchomościami.

— Może domem w Korfu? niestety, ani dwustu dukatów nie dałoby się tam zahipotekować.

Gdyby to nie starczyło, ciągnął daléj Rodinis, dać można rękojmią domów, winnic i ogrodów położonych w Cefalonii, włości pokrywających swą wartością nierównie większe fundusze.

Rejent spojrzał w osłupieniu na mówiącego, przypuszczając, że nagle oszalał. Ale Rodinis pochylił się nad nim i szepnął mu na ucho:

— Radbym z panem sam na sam się rozmówić!

— Zechcijcie panowie do jutra odłożyć wasze sprawy, rzekł rejent, żegnając swych innych klientów. A rivederli, cari Signori.

Klienci zrozumieli słowa i myśl rejenta, zaczém pozostał w biurze on jeden tylko wraz z Rodinisem.

— Mamy tedy na własność pałace i włości, mówił rejent, przenikliwie wpatrując się w swego gościa. Chciałbym wiedzieć, jakim sposobem tak cudowna nastąpiła zmiana? Lecz jeśliś znalazł skarb w ziemi zakopany, na cóż ci pożyczka, caro amico?

— Mości panie Tapas, rzekł Rodinis, rejent po trochu jest spowiednikiem. Mogę więc panu wyznać to, czegobym innemu nie powiedział. Pozwolisz jednak, że ci nie wytłumaczę powodów zniewalających mnie do zaciągnięcia długu. Niebawem zaproszonym zostaniesz na obchód, który ci wyjaśni obecne me żądanie.

— Teraz rozumiem i winszuję. Per Bacco. czuję dłoń del matrimonio. Czy mogę zapytać?.,.

— Wszystkiego się dowiesz, skoro rzecz dojdzie do skutku.

wodu do gniewu, gdyby biały car wreszcie czarnego (katolickiego) pochłonął (*sic!*).

A teraz na zapytanie: „Co jest właściwą tendencyą Wereszczagina?“ — odpowiadamy, że nią nie jest humanitarny cel osiągnienia pokoju politycznego i społecznego przez wystawianie całéj grozy wojny, ale stawienie dowodu, że wojny dzieją się najczęściéj dla dogodzenia ambicyi władzców (despotów) i fanatyzmem religijnym się posługują. Więc choć sam przyjaciel jego, Skobielew, środkiem tym bynajmniéj nie gardzi, a właściwie wojną stał się sławnym i w duszy jéj pragnie — w chwili wrzawy, z powodu jego wywołanéj, wystawa Wereszczagina w Wiedniu i Berlinie może tylko sprzyjać zamiarom pierwszego, bo, budząc wstręt w masach do wojny, budzi zarazem niechęć do rządów, któreby były zmuszone ją prowadzić — chociażby były w łasce i chociażby ich honor, interes i byt tak był w nich narażony, jak obecnie w Austryi w partyzantce wszczętéj i utrzymywanéj rosyjską pomocą, choć nie oficyalną.

Czym zgadł, przyszłość okaże. Dla mnie zgodność celów programu tych dwóch kulturtraegerów panslawizmu jest jasną!

Londyn, 22 lutego.

(Niedołężność dzisiejszego gabinetu. — Wniosek lorda Donoughmore. — Oświadczenie lorda Granville w Izbie parów. — Homerulerzy. — Bil o zamknięciu rozpraw. — Wielka opozycya).

(x) Zarozumiałość p. Gladstone'a nie zna granic! Bieżąca sesya parlamentu, trwająca dopiero dwa tygodnie, wywołała kwestye, które potrącają o najgłębsze podmaliny konstytucyi królestwa. Już sam fakt, że kwestye te powstały, zdradza wielką niedołężność dzisiejszego gabinetu. Niedołężność staje się śmieszną i wstrętną, skoro jéj towarzyszy arogancya.

Zeszłego piątku, lord Donoughmore wniósł w Izbie lordów projekt wyznaczenia specyalnéj komisyi, któraby miała zbadać i stwierdzić, jakim sposobem praktykuje się w Irlandyi ustawa z 23 sierpnia i jaki jest wpływ jéj na ogólny stan wyspy. Uchwała ta przyjętą została większością 96 głosów przeciw 53.

Pochlebiał sobie rząd, że opozycya poprzestanie na biernéj protestacyi; sądzono dosyć powszechnie, że sir Stafford Northcote nie będzie chciał korzystać z uchwały lordów, zwłaszcza mając inny plan kampanii przygotowany przeciw projektowi gabinetowemu „zamknięcia rozpraw.“ Tymczasem sir Stafford oświadczył się za praktycznem zastósowaniem rezolucyi Izby parów. Zadaniem rządu było popierać ową komisyą: tego wymagała słuszność, świadomość (jeżeli ją miał gabinet) i rzetelność w sprawach irlandzkich, wreszcie wymagała tego i odwaga polityczna. Natomiast cóż się dzieje?

Lord Granville oświadczył téj nocy w Izbie wyższéj, że komisya inkwizycyjna może zasiadać lub nie — jak się parom podoba — lecz że rząd nie może z nią mieć nic do czynienia. W Izbie gmin Gladston zapowiedział, że w przyszły poniedziałek wniesie projekt do uchwały: że ustanowienie komitetu ankiety będzie zniszczeniem rządów administracyjnych w Irlandyi.

Nie rozszerzając się nad prawdopodobnością ogromnéj burzy, jaką wniosek ten musi koniecznie wywołać, pozwolę sobie tylko przedstawić wam widoki pierwszego ministra.

W reprezentacyi angielskiéj i szkockiéj może pan Gladstone liczyć na poparcie największéj części swych przyjaciół — dla tego, że rozwiązanie parlamentu hic et nunc byłoby absolutnie pewną klęską liberałów. — Blizko 100 posłów irlandzkich dzieli się na dwie frakcye. Jedna z nich przedstawia interes właścicieli: ta głosować będzie przeciw wnioskowi, bo reprezentant jéj w Izbie lordów jest autorem projektu ustanowienia komisyi. Druga, złożona z homerulerów i z nieprzejednanych może się rozsypać pomiędzy obydwa stronnictwa. Homerulerzy, pragnący wierzyć w sympatye decentralizacyjne Gladstone'a, pójdą za nim; ex-ligiści, zawiedzeni we wszystkich dotychczasowych oczekiwaniach, głosować będą przeciw.

Radykalizm tylko, domagający się à haute voix zniesienia Izby lordów, poprze gabinet. Ale radykaliści nie sprzedadzą swéj pomocy bez wymożenia na ministrach innych ustępstw; rząd więc pomoc ich przyjąć musi ostrożnie.

W razie przejścia wniosku naczelnika rządu, będziemy mieli walkę zażartą pomiędzy Izbą parów i Izbą gmin; walkę sroższą od tych, jakie zachodziły w przeciągu dwóch ostatnich wieków.

Pamiętając jednak, że p. Gladstone ma tylko 23 głosy większości w Izbie niższéj (z wyjątkiem homerulerów), możemy z pewnością liczyć, że cała siła partyi rządowéj zależy tylko na Irlandczykach. Przewidując prawdopodobnie konieczność obecnéj walki, starał się Gladstone pozyskać sobie posłów irlandzkich obietnicą gotowości przyjęcia ich planów rewizyi unii r. 1800.

Pierwszy minister przedłożył dzisiejszéj nocy swój bil o zamknięciu rozpraw, przeciw któremu opozycya jest niezmierna. Ale, aby list ten doszedł do Poznania rychło, wolę odłożyć do najbliższéj sposobności sprawozdanie z rozpraw nad tą niebezpieczną reformą regulaminu Izby niższéj.

ZIEMIE POLSKIE.

* Katastrofa w kościele św. Krzyża. Komunikat prokuratora sądu okręgowego warszawskiego tak objaśnia przyczynę katastrofy w kościele św. Krzyża:

Opłakana katastrofa dnia 25 grudnia 1881 r. w kościele św. Krzyża, która bezpośrednio poprzedziła wynikłe w mieście Warszawie anti-żydowskie rozruchy, wywołała w społeczeństwie, a następnie w prasie miejscowéj i stołecznéj rozmaite domysły o przyczynie nieszczęścia, które kosztowało życie tak wielu wypadkowych jego ofiar. O zatrzymaniu w kościele podczas nabożeństwa złodzieja kieszonkowego, pojawieniu się bandy złoczyńców, specyalnie w celu wywołania zamieszania w pośród modlących się i skorzystania z tego dla własnego zbrodniczego zysku, nareszcie bezpośrednie zarzuty czynione ludności żydowskiéj miasta Warszawy, że ona to przygotowała katastrofę, wszystko to lekko przenosiło się z ust na usta i rozpowszechniało następnie z łatwością w szpaltach rozmaitych pism peryodycznych z najrozmaitszemi waryantami i komentarzami. Obecnie kiedy tymczasowe śledztwo, przeprowadzone w celu wykrycia winnych rzeczonéj katastrofy i wyjaśnienia istotnego jéj powodu, zostało ukończone, i kiedy sąd okręgowy roztrząsnąwszy śledztwo według porządku zaleconego w artykule 277 ust. post. kar., wydał decyzyą, okazuje się możliwém wypowiedzieć prawdę i usunąć wszelkie domysły i wieści o przyczynie katastrofy, które należą do sfery wymysłów. Przedwstępne śledztwo wykryło, że w dniu 25go grudnia 1881 roku w kościele św. Krzyża w liczbie innych modlących się, zgromadzonych w znacznéj liczbie, znajdował się niejaki Władysław, syn Wojciecha K...i, którego żona podczas nabożeństwa zemdlała; dawszy jéj pomoc K... i spostrzegł, że blizko niéj druga kobieta również padła zemdlona, a tłómacząc to sobie ściskiem i strasznym zaduchem w kościele, obrócił się do najbliższych z tłumu i powiedział „Wychodźcie, bo kobiety mdleją;“ wyrazy te w jednéj chwili obiegły cały kościół i zaraz potém ktoś zażądał „wody“. Ostatnie to żądanie naturalnie wywołało popłoch w więcéj oddalonym tłumie, gdzie lud nie mógł go dobrze zrozumieć, który przypuścił, że w kościele wyniknął pożar. Natychmiast téż tłum rzucił się ku drzwiom wchodowym, gdzie wykrzyków „uciekajcie!“ „wody“ i nareszcie „pożar!“ rozlegających się jednocześnie, nie można już było powstrzymać żadnemi perswazyami, i one to wywołały straszny ścisk, który kilka osób przypłaciło życiem. Ze wszystkich osów obecnych na nabożeństwie w kościele i badanych przy śledztwie nikt nie widział żydów ani w samym kościele, ani téż we drzwiach kościelnych, i nikt nie zeznał, aby podczas nabożeństwa zdarzył się fakt usiłowania kradzieży. W najstraszniejszej chwili największego ścisku na wschodach kościoła kilku ludzi zaduszono, wielu poniosło mniéj więcéj ciężkie kalectwa, ale nikomu nie wyciągnięto nic z kieszeni. Ta ostatnia okoliczność stwierdzoną została: 1) przez oględziny trupów, przy których nie znaleziono żadnych śladów ograbienia ofiar katastrofy i 2) przez brak zeznań o podobnych kradzieżach lub grabieży, zarówno ze strony osób, które odniosły kalectwa, jak i ze strony obecnych w kościele i badanych w tym względzie na przedwstępném śledztwie. Zeznania wszystkich osób badanych na śledztwie dają wszelkie prawo wyprowadzenia wniosku, że żadnego postronnego przygotowania do katastrofy z dnia 25 grudnia nie było, że ruch modlących się ku drzwiom wchodowym kościoła nie był wywołany przez złoczyńców w celu ukrycia się przed pościgiem z powodu popełnionych przez nich kradzieży kieszonkowych, i że istotną przyczyną katastrofy był tylko fatalny wypadek: zemdlenie pani K...éj co spowodowało żądanie wody, które tłum ze swéj strony wytłómaczył sobie pożarem w kościele, i mając jeszcze w pamięci świeże wrażenie wywołane wiadomością o pożarze „Ringtheatru“ w Wiedniu, pod wpływem przerażenia rzucił się ku drzwiom wchodowym kościoła i tém samém wywołał straszny ścisk, który pociągnął za sobą opłakaną katastrofę. Z uwagi na te dane, warszawski sąd okręgowy, rozpatrzywszy w dniu 26 lutego r. b. akta sprawy o katastrofie w kościele św. Krzyża, zadecydował: „W braku poszlak przestępstwa, zawiesić dalsze prowadzenie śledztwa w tym przedmiocie.“

— Sprawa katedry literatury polskiéj na uniwersytecie warszawskim załatwiona przecie została w Petersburgu. P. Chmielowskiego mianowano docentem z pensyą 3000 rubli i pozostawiono mu prawo doktoryzowania się na jednym z uniwersytetów rosyjskich, celem otrzymania nominacyi na profesora zwyczajnego.

NIEMCY.

* Berlin 24 lutego. Układy z Rzymem. O przebiegu układów z Stolicą św. piszą z Rzymu do *Germanii*, iż podsekretarz stanu Jacbini konferuje z nadzwyczajnym posłem pruskim Schloezerem przynajmniéj dwa razy tygodniowo. Osoby wtajemniczone w te układy, jak twierdzi korespondent, zapewniają, iż przyjdzie do porozumienia między Stolicy św. a rządem pruskim. — Na cześć p. Schloezera — jak donosi daléj wspomniany korespondent, wyprawił na dniu 19 bm. Kardynał Hohenlohe ucztę, w któréj wzięło udział tylko kilku prałatów. Włoscy liberali nie bardzo są podobno zbudowani z tego, iż wkrótce ma być u Stolicy św. przywrócona pruska ambasada: sądzili oni bowiem, że po zaborze Rzymu wszystaie mocarstwa zerwą z Watykanem stosunki dyplomatyczne.

— Do komisyi kościelno-politycznéj należą z Izby panów następujący członkowie: hr. Brühl, jako przewodniczący, hr. Lippe, zastępca przewodniczącego, hr. Dönhoff sekretarzem, Hache, Adams, hr. Finck v. Finckenstein, hr. Nessebrode, hr. Solms, Woyrsch, hr. Hompesch, bar. Patow, Rochow, bar. Landsberg, hr. Schulenburg-Beetzendorff i dr. Beseler.

— Z sejmu pruskiego. Na dzisiejszém posiedzeniu obradowała Izba dalszym ciągu w drugiém czytaniu nad etatem dla ministerstwa spraw wewnętrznych. Rozprawy zaraz w początku ton namiętny, gdyż pierwszy z mówców poseł Dirichtet poruszył kwestyą, dla czego rząd nie zatwierdził wyboru Ahrensa, który przez obywateli powołany został jako deputowany do wydziału powiatowego. Mówca zarzuca landratowi Marwiczowi z Ełku, iż on to denuncyował Ahrensa, iż tenże trudni się przemycaniem herbaty. Zarzut ten wedle mówcy jest fałszywy.

Minister Puttkamer nie umiał wobec tych zarzutów zachować zimnéj krwi stając w obronie landrata Marwicza, który zasiada w Izbie jako poseł, oświadczył minister, iż Arensowi wytoczone będzie śledztwo dyscyplinarne. — Poseł Rickert porusza sprawę b. landrata Bennigsena-Foerder (piszemy o tém pod wiadomościami miejscowemi) i wzywa ministra, by wytoczył śledztwo dyscyplinarne naczelnemu prezesowi Holsztynu i Szlezwigu, p. Steinmannowi, za to, iż stanął po stronie przeciwników Berlinga. — Minister Puttkamer potępia stanowczo pismo ulotne ogłoszone drukiem przez Bennigsena: po ogłoszeniu wyroku sądowego został p. Bennigsen przeniesiony do Poznania na stanowisk, na którém nie ma tak wielkiéj odpowiedzialności. Co się tyczy postępowania naczelnego prezesa Steinmanna, to p. minister staje w jego obronie i uważa wytoczenie mu śledztwa dyscyplinarnego za zbyteczne. — Postępowiec Richter oświadcza, że przeniesienie Bennigsena do Poznania nie jest degradacyą, lecz posunięciem na wyższy urząd: przy procesie socyalistów w Poznaniu występował p. Bennigsen jako zastępca prezydium policyi. — Minister Puttkamer konstatuje, że nie landrat Marwicz denuncyował Arensa, lecz jeden z postępowych wójtów. — Przemawiali jeszcze poseł Marwicz, Minnigerode, Richter, poczém dyskusya zostaje zamknięta. Izba zgadza się na etat dla ministra spraw wewnętrznych.

W dalszéj dyskusyi nad etatem dla ministerstwa spraw wewnętrznych domagał się poseł Schmidt (z Szczecina), by rząd zestawił statystykę konkursów. — Przy etacie: pensya dla landratów przemówił poseł Kantak; mowę tę wedle zapisków stenograficznych podajemy na inném miejscu. — Przy etacie: utrzymanie policyi, zapytał się poseł Berger, czy rząd poczynił odpowiednie kroki w celu zabezpieczenia teatrów od pożaru. Minister Puttkamer oświadczył, że już po pożarze w Nizzy, a głównie po spaleniu się teatru w Wiedniu, policya zbadała teatra i rozporządziła potrzebne środki ostrożności. — Poseł Richter skarży się, że policya przy lada sposobności rozwięzuje zebrania: policya, tak twierdził daléj przywódca postępowców, powinna tylko większe dozorować zebrania. — Minister Puttkamer oświadcza, że policya nie ma wprawdzie obowiązku, ale ma prawo dozorować zebrania; wskutek jednak ożywionego ruchu w życiu publiczném, policya uważa za obowiązek być na każdém zebraniu. — Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę. Na porządku dziennym stoją dalsze obrady nad etatem dla ministerstwa spraw wewnętrznych.

— Izba panów, która także dziś odbyła posiedzenie, załatwiła różne petycye. Pomiędzy innemi Izba przekazała rządowi do uwzględnienia petycyą, domagającą się zbudowania mocnego mostu na Odrze w powiecie opolskim. — Wniosek ministra sprawiedliwości, by wytoczyć *Bresl. Montags Ztg* za obrazę Izby panów proces, został odrzucony. — Następne posiedzenie odbędzie się jutro; na porządku dziennym: ordynacya ziemska dla Westfalii.

— Tumult w Rheinbrohl. Jak już wczoraj donosiliśmy, wieś Rheinbrohl pod Koblencyą miała być widownią wielkich niepokoi, w skutek czego sprowadzono nawet oddział piechoty. Powód do tego zamięszania był wedle *Germanii* następujący: W wspomnianéj miejscowości chciał pewien protestant, którego żona jest katoliczką, pochować swe dziecko ochrzcone w kościele katolickim, wedle obrządku protestanckiego. Sprowadzono więc pastora z Linzu, i ten domagał się, by przy pogrzebie dzwoniły dzwony tamtejszego kościoła katolickiego. Na odmowną odpowiedź zawezwano interwencyi landrata p. Runkel, który przybywszy do Rheinbrohl, nakazał dzwonić, „ponieważ kościół jest własnością gminy politycznéj.“ Rozporządzeniu temu oparł się tak dozór kościelny, jak i reprezentacya gminy, a nawet i rada gminna. Na drugi dzień przybył p. landrat przed kościół w otoczeniu 9 żandarmów i z oddziałem wojska, sprowadzonym z Koblencyi a liczącym 150 żołnierzy; wojsko miało broń nabitą. (?) Ludność w ogóle zachowała spokój i umiarkowanie. Przed kościołem aresztowano dwóch członków reprezentacyi gminnéj i kowala. Otwarto następnie kościół — czemu ludność przypatrywała się z największym spokojem i przy odgłosie dzwonów odprowadzono pod osłoną żołnierzy zwłoki dziecka na cmentarz. W Rheinbrohl pozostał i nadal sprowadzony oddział wojska. Co pięć minut przeciąga przez wieś patrol z nabitą bronią; aresztował on dotąd jednego z mieszkańców za nieprzyzwoite o wojsku wyrażenie.

ROSYA.

* Proces Trygoni. W nrze 43 *Kuryera P.* pod rubryką „Rosya“ podaliśmy szkic oskarżenia, do którego czytelników odsyłamy. Przypominamy, że Terentjewa oskarżona jest o czynny udział w okradzeniu kasy w Charsonie. Na pytanie przewodniczącego, czy się czuje winnną, odpowiada oskarżona, iż sąd może ją obwiniać o wszelkie sprawy, jakie się mu podobają, — lecz ona niczego przed sądem nie zezna. Także inni oskarżeni nie chcą dać żadnych odpowiedzi. Przesłuchiwania oskarżonych odbywają się pojedyńczo — gdy badają jednego, reszta wyprowadzona bywa ze sali. Prezydent oświadczył obrońcom, iż podczas trwania procesu nie wolno im się z obżałowanymi porozumiewać. Obrońcy zaprotestowali przeciwko temu i obstawali za swą obecnością przy przesłuchach, gdyż obrona nie byłaby dla nich możliwą, gdyby oskarżeni przy pytaniach specyalnych nie mogli się z nimi porozumieć. Prezydent widział się wskutek tego zniewolonym do zniesienia poprzedniego swego rozporządzenia. Współoskarżony Merkułow wystąpił dziś w swych zeznaniach jako świadek dowodowy przeciwko kilku oskarżonym, widocznie w celu zwalenia z siebie winy. Jak wiadomo, Mekułow znał i zeznał wszystko, co wiedział, i na jego zeznaniach opiera się głównie oskarżenie. Oskarżeni zachowują się ustawicznie hardo i nieprzyzwoicie.

— *Praw. Wiest.* ogłasza regulamin nowych uniformów dla jenerał-adjutantów i jenerałów świty. Uniformy te mają mieć krój narodowo-rosyjski.

FRANCYA.

* W nocy z środy na czwartek chciano podpalić kaplicę ekspiacyjną w Paryżu. Dwóch przynajmniéj zbrodniarzy przeszło przez kraty otaczające kaplicę od bulwaru Haussmann i po długich operacyach dotarli do wnętrza kaplicy, gdzie oderwali skarbonkę od muru, chociaż jéj nie otworzyli, i podpalili pod ołtarzem ogień. Spaliło się kilka kobierców, okryć jedwabnych przy ołtarzu — lecz większéj szkody nie było. Po podpaleniu ognia zbrodniarze uciekli.

WŁOCHY.

* Ojciec św. mianował księdza Biskupa Mermilloda radzcą w kongregacyi dla nadzwyczajnych spraw Kościoła.

TELEGRAMY.

Petersburg, 24 lutego. Dnia 27 b. m. rozpoczynają stojące około Petersburga wojska gwardyjskie i pułk kozaków dońskich ćwiczenia w marszu, które potrwają do 24 marca. (Niemiecka prasa uważać zapewnie zechce te ćwiczenia w marcu za nowy symptom wojenny. Przyp. Red. *Kur.*)

Londyn, 24 lutego. Jak się dowiaduje *Standard*, zaproponuje rząd francuski w kwestyi zawarcia traktatu handlowego statum quo aż do 16 maja r. b., przyczém uzna Anglią jako państwo najwięcéj uprzywilejowane; *Standard* sądzi, że rząd angielski zgodzi się na tę propozycyą.

Walne zebranie

Tow. Pożyczkowego Przemysł. m. Poznania

Spółki Zapisanéj.

Wczorajsze roczne walne zebranie naszego Towarzystwa Pożyczkowego cieszyło się bardzo licznym udziałem, bo zebrało się przeszło 100 członków. Obecnym był także ks. Szamarzewski, patron Związku. Po godzinie 7méj zagaił zebranie przewodniczący w Radzie Nadzorczéj p. dr. Kusztelan, komunikując zarazem zebraniu według punktu 2 porządku dziennego, że pp.

— A więc będzie to matrimonio segreto? tém lepiéj, posag zapewne nie lada. Winnice i pałace ztamtąd przybędą. Ale, mio caro, posag nie stanowi hipotecznéj pewności.

— Wiem to dokładnie, signor Tapas, inną téż dać wam mogę rękojmią.

A przekonawszy się, iż nikt się w pobliżu nie znajduje, szepnął na ucho starcowi:

— Zaręczam całym majątkiem hrabiego Nanetto: ustanowił mnie swym spadkobiercą. Sądzę, że taka rękojmia zaspokoi każdego wierzyciela.

— Spadkobiercą! — krzyknął Tapas, zrywając się z krzesła. — Wnet atoli przymknął oczy jak kot, udający zupełną obojętność.

— Per Dio Santo! Hrabia cię wybrał na dziedzica swych włości? Bello, bello, ale carissimo, jesteśże tego zupełnie pewnym? Nie pamiętam, abym miał taki sporządzić testament.

— W istocie nie powołał on ciebie do téj czynności i prywatnie spisał ostatnią swą wolą.

— Ho, ho! — i kiedyż to nastąpiło?

— Nie daléj, jak dzisiaj, pojmujesz, że nikt o tém wiedzieć nie powinien.

— Za kogoż mnie masz? Testament hrabiego Nanetto, oto mi rękojmia! Ale poczekajno carissimo, hrabia ma podobno synowca?

— Tak jest, hrabiego Gerasimo w Liscuri.

— Dunque, ten po nim spadku nie weźmie?

— Darmo, próbowałem przebłagać stryja — odrzekł Rodinis — ale daremnie. Spostrzegłem, że martwię starca, a zmiękczyć go dla krewnego nie zdołam. Chciałem już odrzucić jego spadek i wystawić się na gniew jego, ale wtedy tak się do mnie odezwał:

— Nie zmienię już postanowienia, a ty nawzajem nie prześladuj mnie nazwiskiem synowca; oddal od mego łoża śmierci ciemną chmurę, która nad mém życiem ciążyła, nie miéj żadnego skrupułu w poddaniu się méj woli. Daję cię mój majątek cały, aby przez twe ręce przeszedł do człowieka, któremu się właściwie należy, a któryby go nigdy odemnie nie przyjął. Za twém pośrednictwem zostawię wszystko, co mam, temu, którego okradł mój niegodny synowiec, a który, posuwając przyjaźń do bohaterstwa, wolał znosić nędzę i shańbienie, aniżeli mnie martwić rozgłoszeniem wstydu i zbrodni mego najbliższego krewniaka. Nie chcesz z rąk moich otrzymać dostatków, ale wszakże mi dopomożesz umrzeć spokojnie po spełnieniu najświętszego obowiązku?

Po takiém zaklęciu niepodobna mi było odmawiać.

— Per Bacco! hrabia Gerasimo jest tedy....

— Wydziedziczonym; a starzec grozi mi przekleństwem w swym testamencie, jeżeli kiedykolwiek grosz z jego majątku dostanie się w ręce synowca.

— Wydziedziczony! — powtórzył Tapas z uśmiechem spazmatycznym. O bella-cosa, baczność jednak caro Rodinis, takie interesa mogą cię jeszcze nabawić kłopotu. Nie tak to łatwo przychodzi wydziedziczyć spadkobierców prawnych. Hrabia Gerasimo gotów domagać się swego dziedzictwa procesem.

— Niestety, hrabia Nanetto spisał pobudki swego postępowania, i dla tego prywatny testamentowi swemu nadał charakter. Rozumiesz tedy?

— Sicuro, sicuro! I ja słyszałem o niektórych wybrykach młodości hrabiego Gerasimo; nie mogę jednak pojąć, aby hrabia Dyonizyusz, którego tu wszyscy mamy za świętego, miał się do tyla na synowca zagniewać.

— Nie wypada mi oskarżać młodzieńca — rzekł Rodinis; — postępowanie jednak hrabiego Dyonizyusza zadziwiać nie może. Gerasimo shańbił zacne nazwisko Nanettów, aresztowano go we Włoszech za pospolitą kradzież. Cios ten ugodził w serce stryja, powalił go na łoże boleści, zkąd wkrótce zstąpi do grobu. Wszelako listy młodzieńca pobudziły go do litości i ułagodziły wstręt i żal jego; taką owe listy tchnęły skruchą, że starzec, przypisując chwilowy obłęd lekkomyślności wieku, wydobył krewniaka z więzienia i zasłonił jego hańbę. Przyjaciele hrabiego powitali z zaufaniem synowca. Jan Voratis mianowicie, który niegdyś był dobroczyńcą, a dziś jest najbliższym przyjacielem hrabiego Dyonizyusza, bogaty Voratis przyjął Gerasima w dom swój jak syna. Pierwszego dnia Voratis udał się do Korfu; za powrotem nie zastał młodzieńca w domu, a tymczasem złodzieje rozbili byli jego kasę, rabując i unosząc skarby, tak iż bogaty kupiec popadł w nędzę i bankructwo. Pamiętasz jeszcze niezawodnie ogólne zdumienie na wiadomość, że zamiast poszukiwać sprawców kradzieży, Voratis cofał skargę i tłumił zabiegi sprawiedliwości. Zaczęto go podejrzywać o bankructwo podstępne na korzyść własną. W jednéj chwili mąż ten ujrzał swę rodzinę w nędzy, swe dobre imię splamione; jednak wolał wszystko znieść w milczeniu raczéj, aniżeli zasmucić serce starca i przyjaciela chorego. Odtąd słabość hrabiego stała się śmiertelną; odgadł on sprawcę kradzieży, przeczuł poświęcenie Voratisa. Od téj chwili postanowił wydziedziczyć zbrodniarza, wynagrodzić pośrednio krzywdę, uczynioną jego ofierze. Teraz wiesz wszystko, mości rejencie, i nie odmówisz mi zapewne pożyczki — jeżeli się o takową za dni kilka upomnę.

Rodinis zamilkł, a i Tapas się nie odzywał, w głębokiém zatopiony dumaniu. Wtém dał się słyszeć dźwięk gitary brzmiącéj w przyległéj izbie. Jednocześnie dwa głosy w zgodnym podniosły się chórze. Wyraźne słowa dolatywały na skrzydłach śpiewu:

I księżyc i gwiazdy wszelkie
Zgasną przy tobie jedyna!

Tapas, jakby przebudzony, spojrzał z przerażeniom w około siebie; na widok Rodinisa zebrał myśli i zawołał:

— Caro mio, jutro urządzimy sprawę pożyczki. Dziś wieczór inne mnie czeka zajęcie. Do jutra więc, carissimo signor Rodinis.

Domawiając tych słów, wstał z miejsca.

Rodinis pożegnał go ukłonem.

— Moje uszanowanie hrabiemu — wołał Tapas za odchodzącym. — Do zobaczenia!

Jednocześnie sam do siebie dodał: Vadi al diavolo, poczém zwrócił się do drzwi pobocznych i gwałtownie je otworzył.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

F. Rakowski i Wache potwierdzeni zostali przez Radę Nadzorczą na dalsze 3 lata na członków Zarządu.

Powołany przez aklamacyą na przewodniczącego obrad p. N. Urbanowski, zaprosił na sekretarzy pp. J. Thiela i Hedingera, a następnie udzielił głosu p. Rakowskiemu, dyrektorowi Zarządu, dla przedłożenia rachunków i bilansu z r. 1881.

Odczytanie cyfr rocznego sprawozdania poprzedził p. Rakowski przemówieniem, które się streszcza w tych mniéj więcéj słowach:

W imieniu Zarządu mam zaszczyt Szanownemu walnemu zebraniu przedłożyć rachunki za rok 1881, rok 21 istnienia naszego Towarzystwa. Jak Szanowni Panowie z rachunku zysków i strat widzicie, rok ten jest bardzo korzystnym, bo mimo tego, żeśmy po 6 prct. przez cały rok dyskontowali, wskutek czego we wielu razach obok banku Rzeszy byliśmy ze względu tego najtańszą instytucyą finansową. Zysk z roku tego wykazuje się w poważnéj ilości 15,664.46 m. i umożebnia obok tego, że dywidenda od udziałów nie mniejsza, jak w innych latach, wypadnie, powiększyć o równą, jak w latach zeszłych, sumę fundusz rezerwowy Towarzystwa. Fundusz ten wzrósł obecnie do poważnéj sumy 60.839.20 m. i daje tę gwarancyą, że przy traktowaniu spraw Towarzystwa przez ciała decydujące umiejętnie i sumiennie i podług wszelkich przepisów prawnych — Towarzystwo, mimo nawet wielkich katastrof finansowych, utrzyma się w kwitnącym, jak obecnie, stanie. Twierdząc to, Panowie, nie przesądzamy, jako ci, co ich jest obowiązkiem znajomość jak najtajniejszych spraw tak pojedyńczych członków jak i ogółu całego Towarzystwa, że mogą czasami i jak najdotkliwsze straty materyalne Towarzystwo nasze dotknąć, bo gdzie drwa rąbią, tam wiory padają a nasze drzewa, Panowie, to nie stuletnie dęby, ni cedry niebotyczne, lecz tylko brzózki i sosenki, które za lada powiewem wiatru się naginają, a gdy się gną i złamać się także mogą. Przychodzi do tego, Panowie, że taka brzózka złamana, taki upadek pojedyńczego członka, pociągnie za sobą umniejszenie majątku już to braci, już to krewnych, już to przyjaciół, którzy wierząc mu w jego zaklęcie, gdy kredytu potrzebował, ze sercem naszém polskiém, chętnie dają mu poręczenia, nie uważając na jego istotny stan majątkowy, nie uważając, na co potrzebuje pieniędzy, czy takowe mu korzyść przyniosą lub tylko na stracenie będą użyte. I tak ten upadek jednego pociąga albo upadek braci, krewnych i przyjaciół, albo ich tak dotyka majątkowo, że kredyt im się kompletnie ucina i oni całkiém ubożeją. Przy położeniu takiém rzeczy, Panowie, u nas a głównie w Towarzystwach Pożyczkowych zadanie nasze jako Zarządu jest trudném i musi się koncentrować w dwóch kierunkach, jednym, w interesie całego Towarzystwa, i drugim, w interesie każdego jego członka, bo całe Towarzystwo, ten w spojeniu łańcuch nierozerwalny i mocny, w pojedyńczych ogniwach kruchy i słaby, i gdy w takich razach jedno ogniwo takie pęknie, wtenczas i łańcuch na mocy traci. W obecnéj chwili, Panowie, pękły dwa takie ogniwa w naszym łańcuchu, i to ogniwa, że się tak wyrażę, jedne z największych, słowem największe, bo ze względu na rodzaj przemysłu, obrotu i rozgałęzionego działania potrzebujące wielkiego kredytu. Upadek dwóch tych członków naszego Towarzystwa, którzy wiele z naszego kapitału obrotowego absorbowali, przez zapobiegliwą czynność Zarządu i wsparcie takowego przez Radę Nadzorczą, nie grożą przy obecném położeniu rzeczy stratą Towarzystwu. Zobowiązania obu są, bądź do grosza gotówką zapłacone, bądź są poręczeniami i podkładkami zabezpieczone. Nie przeczymy, że mimo tego straty ostatecznie wykazać się mogą, bo, jak wspomniałem, nie jest rzeczą absolutnie pewną, czy pociągnięci poręczyciele zobowiązaniom swoim wszystkim będą mogli dostatecznie zadosyćuczynić, ale mimo to twierdzić możemy, że chociaż nastąpi najgorsze, to strata, jakaby w tym wypadku powstać mogła, byłaby w stósunku do akredytów interesowanych bardzo mała i w niczemby nie wpłynęła na korzystny stan naszych interesów. Naturalnie i tu wiele czynić, a mało mówić trzeba, a wykażemy przy przyszłych rachunkach, do których zapewne rzeczy będą nregulowane, że jasno i zgodnie z prawdą Panom sprawę tę przedłożyliśmy, która to sprawa, przez obmowy ludzi, co w mętnéj wodzie ryby łowić lubią i ze żalem wyrzec można, przez odmowy nawet członków naszych nie znających istoty naszych działań i stanu rzeczy saméj, mogłaby nie materyalnie, lecz moralnie instytucyi naszéj, zdaniem naszém, w obecnym czasie najżywotniejszéj i najpożyteczniejszéj, zaszkodzić.

Następnie odczytał p. dyrektor Rakowski cyfry sprawozdania za ubiegły rok obrachunkowy. Z takowych okazuje się, że obrót Spółki w r. z. wynosił po każdéj stronie po 9,140,063 marek. Pożyczek udzielono w ciągu roku 2,877,942 marek, a włącznie z remanentem z roku 1880 marek 736 526 wynosił obrót weksli dyskontowanych marek 3,614,469; z tych spłacono marek 2,832,402, tak iż z końcem roku pozostało pożyczek na weksle marek 782,066.

Rachunek zysków i strat przedstawia zysku z lokacyi kapitałów (czyli z dysconta i prowizyi od pożyczek i innych źródeł) marek 60,604, tudzież zysku na papierach publicznych marek 1640, tak iż brutto zysk wynosił marek 62,244. Po opłaceniu procentów od depozytów marek 30,435 i innych wydatków, pozostało czystego zysku marek 15,664. Zysk ten rozdzielony został podług statutu na udotowanie funduszu rezerwowego i oprocentowanie (dywidenda) udziałów po 5 procent — i pozostała przewyżka marek 4229 do dyspozycyi walnego zebrania. Z cyfr bilansowych wymienić wypada kwotę złożonych depozytów, która wzrosła z końcem roku do marek 678,732.

Po krótkiéj dyskusyi nad pozycyą kosztów administracyjnych, odczytał p. Orłowski sprawozdanie Rady nadzorczéj z podaniem ważniejszych wiadomości ogólnych i statystycznych. Nastąpiło sprawozdanie komisyi rewizyjnéj, które odczytał p. Czarliński. Komisya odbyła dnia 17 b. m. rewizyą, a znalazłszy wszystko w należytym porządku, wnosi o udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie nadzorczéj, co też zebranie jednogłośnie postanowiło. Daléj wniosła komisya rewizyjna o wyznaczenie członkom Rady nadzorczéj wynagrodzenia po 1 marce 50 fen. za każde posiedzenie, razem 1401 m., co bez dyskusyi przyjmuje walne zebranie.

Przy załatwieniu punktu 7 porządku dziennego, proponował p. dr. Kusztelan w imieniu Rady nadzorczéj aby z pozostającéj jeszcze do dyspozycyi walnego zebrania przewyżki zysków marek 2828.53 wyznaczyć 1 proc. superdywidendy (nad statutem przepisane 5 proc.) od udziałów w ilości marek 905.11, a resztę marek 1923.42 przekazać do funduszu rezerwowego, który tym sposobem dojdzie wraz z dopisanemi już za zeszły rok częściami zysku do wysokości marek 62,762.62.

Dr. Jarnatowski stawia wniosek o wyznaczenie wyższéj dywidendy, a mianowicie 3 proc. superdywidendy, który to wniosek popierał p. Modrzyński. Wywiązała się dłuższa dyskusya, wśród któréj wyjaśniano, że podług postanowienia nowego statutu Spółki (§ 41) dywidenda nie może przenosić stopy procentowéj od udzielonych pożyczek. Ponieważ stopa procentowa od pożyczek wynosiła w roku zeszłym 6 proc., przeto ogólna dywidenda także tylko 6 proc. wynosić może. Po tém wyjaśnieniu cofnięto wnioski o wyznaczenie wyższéj dywidendy i takowa według propozycyi Rady uchwaloną została. Nadmienić tu jeszcze należy, co na walnem zebraniu zakonstatowanem zostało, że do funduszów rezerwowych Spółki należy także fundusz (28,386 marek) na wątpliwe pretensye odstawiony, tak iż właściwie wynosi fundusz rezerwowy marek 91,148.

Nastąpiły wybory sześciu członków Rady nadzorczéj i pięciu członków komisyi rewizyjnéj. Na członków Rady nadzorczéj zyskali większość głosów pp. Fr. Gruszczyński, Zeyland, A. Pfitzner, L. Kaniewski, Birner i Z. Mazurkiewicz — zaś na członków komisyi rewizyjnéj pp. Hedinger, J. K. Nowakowski, R. Barcikowski, Czarliński i Berendes.

Przy ostatnim punkcie porządku dziennego (wnioski członków) stawił dr. Jarnatowski wniosek o zwołanie nadzwyczajnego walnego zebrania w celu zmiany § 41 statutu, przepisującego, że dywidenda nie może przenosić stopy procentowéj od udzielonych pożyczek. Wniosek ten uzyskał po ożywionéj dyskusyi większość. Następnie stawił dr. Jarnatowski drugi wniosek, w którym żądał, aby na porządku dziennym mającego się zwołać nadzwyczajnego walnego zebrania dla zmiany ustaw postawić także wniosek, iż członkowie Rady nadzorczéj nie mogą korzystać z pożyczek. Wniosek ten upadł. Wśród dyskusyi, która przeważnie była skierowana przeciw temu wnioskowi, oświadczył ksiądz Patron, iż na podstawie dokładnéj rewizyi ksiąg Spółki, któréj przez dwa dni dokonywał, może zakonstatować, że członkowie Rady nadzorczéj w obecnym jéj składzie tylko w bardzo skromnéj mierze kredytem w Spółce są angażowani.

Po odczytaniu protokółu solwował przewodniczący zebranie o godzinie 11.

Zebrani wznieśli rozchodząc się, okrzyk „Niech żyje!“ na cześć Patrona, księdza Szamarzewskiego, który raczył zebranie swą obecnością zaszczycić i zawsze tak gorliwie pracę swą dla dobra Spółek poświęca.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 25 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Rzecznik Hennig we Wrocławiu mianowany został notaryuszem w obwodzie wyższego sądu ziemiańskiego we Wrocławiu z siedzibą w témże mieście.

---

* **Teatr.** Dziś w sobotę *„Cyrulik Sewilski“* występ gościnny pp. Artôt i Padilla. — W niedzielę *„Zagroda Sobkowa“*. — W poniedziałek *„Halka“*, opera Moniuszki w 4 aktach. — We wtorek *„Czarne djabły“*, dramat w 4 aktach z francuskiego W. Sardou na benefis pani Otrębowéj. — W środę dnia 1 marca *„Przeor Paulinów“*.

* **Posiedzenie** Wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 27 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj Nr. 35. — Na porządku dziennym odczyt ks. dra Łukowskiego p. t.: *„Zapiski sądowe opatów Lubińskich z XV wieku.“*

* **Odczyt p. N. Kościesza Żaby** wysłuchało wczoraj dość liczne grono publiczności z widocznem zajęciem Szanowny prelegent, weteran z r. 1830, dochodzący 8 krzyżyka mówił z zapałem i żywością o swych dalekich na drugiéj półkuli podróżach. Z rzewném uczuciem wspominał rodaków, których poznał w Chicago, w St. Francisco, na szczytach Andów, lub w St. Jago (Pietrowski, Ernest Malinowski, Domejko i innych), — bo quae regio nostri non plenat laboris. Na wstępie mówił p. Żaba w pięknych, cytatami z poetów polskich okraszonych słowach o postępie, środkach komuniknycyjnych. W krótkich słowach przebiegł Anglią, Ocean Atlantycki, przeprowadził słuchacza z Nowego Jorku do St. Francisko, a ztamtąd na wyspy Hawajskie. Ciekawe spostrzeżenia i piękne poglądy przeplatał dowcipami i anegdotami, których publiczność z zadowoleniem słuchała. Spodziewamy się, że Szan. prelegent nie poskąpi nam opowieści dalszych swych podróży w następnym odczycie.

* **Koncert** czwartkowy w teatrze naszym nie zwabił do teatru zbyt wiele publiczności pomimo bordzo urozmaiconego programu, ułożonego przez p. Clementi'ego, który także wziął w koncercie tym udział. Głos pana Cl. znany jest naszéj publiczności — we wszystkich swoich partyach zyskiwał też śpiewak ten zasłużone oklaski. W wielkim duecie z Aidy obsypała publiczność pospołu z p. Cl. hucznemi oklaskami panią Kasprowiczową. — Pan Behré, fortepianista, który już niejednokrotnie w koncertach polskich występował, odegrał w czwartek Mazurka i Impromptu Chopina, oraz Walca Wieniawskiego. Trudnym do oddania jest utwór Chopina, a mianowicie mazurek przez nie-Polaka. To też pomimo wszelkich starań, obcokrajowiec nigdy nie zdoła Chopina dobrze odegrać. Chopin podobno sam to powiedział, a stwierdzają to i inni, którzy grę Chopina na własne uszy słyszeli — jedyny Liszt podobno zdołał wniknąć w ducha utworów naszego mistrza. Gra pana B. w utworach Chopina podobać się będzie — ale nie porwie nas Polaków za sobą. — Dochód brutto z koncertu przyniósł 545 m.

* **We wtorek** dany będzie w teatrze naszym na dochód pani Otrembowéj czteroaktowy dramat W. Sardou *Czarne djabły*. Pani Otrembowa przez grę swoję podczas pobytu swego w Poznaniu zyskała sobie sympatyą, tak że zapewne zbytecznémby było zachęcać publiczność do licznego przybycia we wtorek do teatru na benefis téj dystyngowanéj artystki.

* **Przypominamy,** że w przyszły poniedziałek 27 i we wtorek 28 lutego odbędzie się walne zebranie Towarzystwa gospodarczego.

* **Sprawa p. Bennigsena-Foerder w sejmie pruskim.** Na piątkowém posiedzeniu sejmu pruskiego poseł Rickert poruszył sprawę p. Bennigsena, który, pozbawiony urzędu radzcy ziemiańskiego w Lauenburgu, przeniesiony został do dyrekcyi policyi w Poznaniu. Poseł Rickert, biorąc asumpt z agitacyi przedwyborczéj urzędników na rzecz kandydatów rządowych, tak się wyraził o agitacyi p. Bennigsena: „W Lauenburgu agitacye rządowe doszły do punktu kulminacyjnego. Na dwa dni przed wyborami, dnia 27 października r. z., ogłosił landrat Bennigsen pismo ulotne, skierowane przeciw posłowi, radzcy kamery Berlingowi. P. Bennigsen zarzucił 70 letniemu Berlingowi cały szereg zbrodni, których p. Berling miał się dopuścić przed 35 laty, jako to: kradzieży, podpalania itd. Po wyborach musiał Bennigsen deprekować oarażonego, i kiedy go za inną potwarz skazano na 3 miesiące więzienia, przeniesiony został do Poznania, lecz właściwie powinien on całkiem wystąpić ze służby rządowéj, a to ze względu na prawo publiczne.“ — O odpowiedzi ministra piszemy pod rubryką Niemiec.

* **Swiadectwo wydane rodzicom polskim i katolickim.** *Posener Ztg.* rozpisując się z nieopisaną boleścią nad cofaniem się symultanizmu szkólnego w naszéj dzielnicy i identyfikując to z cofaniem się niemczyzny — skarży się na ministra oświaty że tak mało troszczy się o rozwój ducha niemieckiego w W. Ks. Poznańskiem. Są to chroniczne napady, z których się *Posn. Ztg.* nie wyleczy — nie będziemy téż w tym przedmiocie z nią polemizowali.

Zwracamy tylko uwagę na piękne świadectwo, jakie organ liberalny daje rodzicom polskim i katolickim w następujących słowach: „Polsko-katolicki dom rodzinny jest otwarcie i bez wyjątku nieprzyjacielem szkoły symultannéj i podaje działaczom polskim rękę do podkopywania wpływów tejże szkoły.“ Brawo! — gdzie tak dotąd nie jest, to rychło tak być powinno. Hasłem wszystkich katolików i Polaków powinno być odtąd: Precz ze szkołami symultannemi! Precz z taką praktyką, żeby protestanccy nauczyciele przez długie lata uczyli po 20—30 katolickich dzieci — katolickiéj religii św.! To musi ustać w przyszłości, czy się to *Posn. Ztg.* podoba czy nie.

Posn. Ztg. w strachach śmiertelnych widzi już, jak wszystkie szkoły symultanne powoli odzyskują charakter wyznaniowy. Niestety, tak skorym rząd pruski w naprawianiu złego, przez liberałów zdziałanego, nie jest.

Prosimy spojrzeć na Gołańcz — gdzie od lat kilku cała reprezentacya, całe obywatelstwo bez różnicy wyznań żąda zniesienia symultanki — a celu swego osięgnąć nie może! *Posn. Ztg.* wylewa łzy rozpaczy nad tém, że seminaryum nauczycielskie w Kcyni zachowało charakter katolicki i że tamtejsza symultanizowana szkoła ewangielicko-żydowska ma być znów według wyznań rozdzielona, jak się to już dawniéj stało we Wrześni. Czyżby *Posn. Ztg.* życzyła sobie, aby w Kcyni zachodziły takie przypadki i tak dotykalne sceny jak we Wrześni pomiędzy tamtejszym rabinem a protestanckim inspektorem powiatowym? Jak djabeł przed święconą wodą, tak *Posn. Ztg.* stracha się też przed najnowszem rozporządzeniem pana ministra, który nakazał, aby w szkołach tutejszych codziennie rano rozpoczynano naukę szkólną pacierzem — i że kilku tutejszym pastorom protestanckim przywrócono nadzór i kierownictwo wykładu religii św. — Pierwsze mianowicie rozporządzenie w rozpacz wprawia bezwyznaniowy organ poznańskiego postępu. Jak to — a więc codziennie mają się dzieci podług wyznania rozłączać, tu katolicy Polacy, tam katolicy Niemcy, tu protestanci, tam żydzi — i po odmówieniu pacierza dopiero wracać na świecką naukę? — pyta. *Posn, Ztg.* Tak będzie dopóki się liberalno-postępowe żywioły w Poznaniu z *Posn. Ztg.* na czele upierać będą przy zatrzymaniu symultannego charakteru szkół tutejszych! Czyżby nie było lepiéj rozłączyć dzieci raz na zawsze, aniżeli powtarzać to nieustannie i codziennie?

Obowiązkiem nas Polaków i katolików jest nie ustawać w agitacyi, aby szkoły symultanne, które na każdym kroku okazują się szkodliwemi w religijném wychowaniu dzieci — usunąć, a w miejsce ich przywrócić charakter wyznaniowy.

Czyżby nie był czas wystósować petycyą do rejencyi, aby dzieci katolickie przed rozpoczęciem nauki chodziły do kościoła na mszą św.? — Należałoby się nad tém zastanowić.

* **Kasy oszczędności** szkół tutejszych wzięły swój początek w szkole przy M. Garbarach, i to wprawdzie na Wielkanoc. Dzieje się to w ten sposób, że dzieci oddają zaoszczędzoną kwotę rektorowi, który znow upo zapisaniu ich oddaje do miejskiéj kasy oszczędności. Rezultat tego zakładu jest dotąd następujący: z 378 uczniów 204 złożyło swe zaoszczędzone pieniądze, razem kwotę 983 marki 4 fn., niżéj 1 marki 47, a 1 markę i wyżéj uczniów 157. Zachodzi jednakże pytanie, czy to rzeczywiście są składki uczniów, a nie czasem samych rodziców, gdyż nie podlega wątpliwości, że dziecko ubogich nieraz rodziców, składające po 3, 6 a nawet do 9 marek, nie może być oszczędzoną własnością dziecka, ztąd też nie można tu właściwie mówić o oszczędności dzieci, a więc też niewiadomo, czy ta instytucya wpłynie na przyszłą ich oszczędność.

* **Na Chwaliszewie,** gdzie po większéj części mieszkają Polacy, obrany został w dniu 15 bm. sędzią polubownym oberzysta Gumpel, żyd, nie władający wcale językiem polskim. Jak się taki sędzia zdoła porozumieć z stronami spornemi? — Jeżeli magistrat z reprezentacyą miejską tak mało o polski język dbają i wybierają takich ludzi na urzęda takie, to spodziewać się należy, że sąd uwzględni więcéj obywateli Chwaliszewa i pana G. nie potwierdzi.

* **Burmistrz** Herse, o którego wyjeździe do Karlsbadu za urlopem donosiliśmy, zamyśla podobno zupełnie wyrofać się z życia publicznego i z tego powodu złożył urząd przewodniczącego w tutejszym niemieckim związku stronnictwa postępowego.

* **Posadę** inspektora budowli krajowych przy tutejszéj rejencyi po p. Łukomskim ma objąć na próbę od 1go kwietnia budowniczy rejencyjny Puhlman.

* **W Gnieźnie** na sali hotelu Europejskiego będzie miał w przyszły wtorek dnia 28. bm. o godz. 8 wieczorem odczyt p. Kościesza Żaba, o podróżach swoich po Ameryce i Australii.

* **Chodowla koni** w Prusach Wschodnich zjednała sobie pewien rozgłos, czego dowodzą także ostatnie targi remontów. Prusy Wschodnie dostawiły w roku 1880 koni 11,850, z których zakupiono 4423, Prusy Zachodnie dostawiły 1118 koni, z których zakupiono tylko 361. Dla stadnin zakupiono daléj z Prus Zachodnich w ostatnich 5 latach tylko 5, z Prus Wschodnich natomiast zakupiono 348 koni.

* **W pruskim etacie państwowym** na rok 1882 do 83 znajdujemy dla naszego Księstwa następujące pozycye: Na dodatki dla ewangielickich duchownych i kościołów w obwodzie regencyjnym poznańskim 38,394,53 m., w obwodzie bydgowskim 22,287,73 m., dla katolickich zaś księży i kościołów w obwodzie poznańskim 20,089,51 m., w bydgoskim 28,914,63; na stypendya i wsparcia dla godnych a niezamożnych studentów w poznańskim obwodzie 11,018,40 m., w bydgoskim 3,700 m.; na stypendya i wsparcia dla uczniów w obwodzie poznańskim.

* **Najwięcéj** gwiazd i orderów, bo aż 65, posiada w Niemczech książę następca tronu. Po nim idzie książę Karol, dekoracyi 55, i książę Fryderyk-Karol 53, Hrabia Pückler, szambelan cesarski ma gwiazd i orderów 49, książę, Bismarck 44, hrabia Moltke 43, książę Albert pruski 35. feldmarszałek hrabia Manteuffel i jenerał Blumenthal zaś tylko po 32. Daj Boże wytrzymać tyle ciężaru.

* **Wszystkim** ośmiu oskarżonym w sprawie *Ring-theatru* w Wiedniu wręczono wczoraj przed południem akt oskarżenia.

* **Oświecanie ulic.** Berlin obchodzi w roku bieżącym dwukrotną rocznicę rozpoczęcia oświetlania ulic za pomocą lamp olejnych. W roku 1682 wydał Kurfirst osobne w téj sprawie rozporządzenie, mianował osobnego inspektora, dozorującego nad zapalaniem tychże lamp (zimą paliły się od 6 wieczorem do 7 rano) i wyznaczył ciężkie kary cielesne na tych obywateli, którzy obowiązku tego zaniedbywali.

* **Benefis** p. Modrzejewskiéj w Warszawie odbędzie się 9 marca. Artystka wybrała nieznaną zupełnie publiczności polskiéj sztukę p. t. *Nora*, napisaną przez duńskiego autora p. Ybsena. Z benefisem połączy artystka i cel dobroczynny. Ceny bowiem będą podwyższone, ale przewyżkę przeznacza p. M. na szkołę w Zakopanem, będącą jéj dziełem.

* **Przez dorożkę przypadek.** Dr. Szczęsny Maciejowski, starzec 80letni, weteran z roku 1830, przechodząc we Lwowie przez ulicę Halicką, przejechany został tak niebezpiecznie, że wątpią o jego życiu.

* **Profesor Stanisław hr. Tarnowski** rozpoczął w środę szereg tegorocznych wykładów w ratuszu warszawskim na dochód osad rólnych. Profesor Tarnowski mówił o *Nieboskiéj komedyi* Zygmunta Krasińskiego. W piątek odbył się drugi wykład profesora *O dalszym rozwoju poezyi romantycznéj polskiéj*. Odczyt trzeci i ostatni odbędzie się w niedzielę.

* **Slub.** Dnia 21 b. m. odbył się w kościele archikatedralnym we Lwowie ślub dr. Alfreda Biesiadeckiego, galicyjskiego protomedyka z panną Tyszkowską-Korytowską.

* **Z Akademii Umiejętności w Krakowie.** W Akademii umiejętności odbyło się dnia 20 b. m. posiedzenie Wydziału matemat.-przyrodn. pod przewodnictwem dyrektora dr. Teichmanna. Sekretarz Wydziału prof. dr. Kuczyński zawiadomił, iż właśnie wyszedł z pod prasy pierwszy tom dzieła Władysława Taczanowskiego pod tytułem: *Ptaki krajowe*, wydawanego nakładem Akademii umiejętności. Następnie odczytał odpowiedź p. Eugeniusza Dziewulskiego na uwagi zrobione przez sprawozdawcę o jego pracy, przedstawionéj Wydziałowi dnia 20 grudnia r. z., tudzież wiadomość podaną w *Comptes rendus* Akademii paryskiéj o odkryciu wodnika kwasu węglowego przez dr. Zygmunta Wróblewskiego. Prof. dr. Kuczyński zdał sprawę o pracy dr. J. Puluja p. t. „Kilka nowych przyrządów elektrycznych.“ Dr. Rostafiński wyłożył treść swéj rozprawy: „O wodorostach barwiących głazy tatrzańskie na wielkich przestrzeniach — nowy rodzaj Sphaerogonium“, objaśniając rzecz przedstawionemi rysunkami. Nad tym przedmiotem wywiązała się dyskusya, w któréj oprócz autora udział brali dr. Ściborowski, dr. Majer i dr. Teichmann. Nakoniec dr. Rostafiński przedstawił zebrane dotąd przez siebie materyały do słownika pojęć botanicznych. Na posiedzeniu administracyjném, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego odesłano do komitetu redakcyjnego wyżéj wspomnione rozprawy dr. Puluja i dr. Rostafińskiego, tudzież rozprawy następujące przedstawione na posiedzeniu Wydziału dnia 20 stycznia rb.: a) dr. Wierzejskiego: „O skorupiaku z tatrzańskich jezior Branchineta palidora O. T. Müller“; b) p. J. Szyszyłowicza: „Kwas rozelowy jako odczynnik na śluzy roślinne“; c) prof. Wł. Kulczyckiego: „Opisy nowych gatunków pająków z Tatr, Babiéj góry i Karpat ślązkich. Nakoniec porozumiano się co do zasad, według których ma być ułożonym słownik pojęć botanicznych, z przedstawionych przez dr. Rostafińskiego materyałów.

* **Napad.** Korespondent *Echa Łomżyńskiego* w liście z pod Szczuczyna donosi, że w nocy z 14 na 15 bm., niewiadomi zamaskowani złoczyńcy, uzbrojeni w rewolwery, napadli na dom księdza Nagórki, proboszcza we wsi Słucz, a związawszy silnie powrozami tak księdza jak i jego służbę, zbili ich kijami i obstawili dom swymi spólnikami, aby nikt ztamtąd nie zdołał się wydostać dla zrobienia alarmu. Następnie zrabowali wszystkie pieniądze w złocie i srebrze, jakie ksiądz posiadał w ilości kilkuset rubli, oraz list zastawny na 3,000 rubli, lichtarze srebrne, łyżki i inne przedmioty wartościowe. Policya tegoż samego dnia udała się na miejsce wypadku dla wyśledzenia przestępców i oddania ich sędziemu śledczemu dla ukarania.

* **W Odesie** w dniu 21 bm. odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele katolickim z powodu popełnionego tamże świętokradztwa. Kazania wygłoszono w językach polskim, francuzkim i niemieckim. Napływ publiczności był ogromny. Jakiego rodzaju jednak popełniono świętokractwo, nie donoszą,

* **W pewnéj części** stanu Missisipi nastała w skutek wielkich powodzi bieda. Przestrzeń około 150 mil stoi pod wodą — ludność składa się w przeważnéj części z murzynów. W senacie, jak w izbie deputowanych w Nowym Jorku wniesiono rezolucye o udzielenie nieszczęśliwym pomocy; rezolucye te przekazano komisyom.

* **Jenerał Skobielew,** który w obecnéj chwili jest przedmiotem zajęcia całéj Europy, liczy lat 37 i jak donosi *Figaro* paryski, jest tak wysokiego wzrostu, że w namiocie podczas kampanii niemoże stać wyprostowany; ma w twarzy wyraz inteligencyi, oczy niebieskie żywe, czoło wypukłe i włosy oraz brodę blond. Odgadnąć w nim można na pierwszy rzut oka energią, zdolną do wszelkiéj inicyatywy i wszelkich poświęceń. Opowiadają, mówi daléj *Figaro*, że nie minął jeden dzień, aby podczas wojny bałkańskiéj nie brał udziałą w bitwie. Jeżeli nie przyszła na niego kolej iść w ogień, musiał obejść rozkaz i w każdéj salce był czynnym. W odwrocie zostawał w tyle, zsiadł z konia i szedł ostatni w tylnéj straży. Nigdy, zwyaięzca lub zwyciężony nie opuścił pola bitwy, nie zabrawszy poległych co do jednego. Głęboko i szczerze nabożny nie zaniedbywał nigdy brać z odkrytą głową na czele swego wojska udziału w modlitwie wieczornéj. „Nie łatwo mówił on, idzie się na śmierć nie wierząc w Boga i w przyszłe życie po za grobem.“

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 26 lutego, św. Aleksandra b. Wschód słońca o godzinie 6 minut 56. Zachód o godzinie 5 minut 31.

Długość dnia 10 godzin 35 minut.

Wypadki historyczne. 1383 Na sejmie w Sieradzu Jadwiga królową ogłoszona. — 1430 Władysław Jagiełło rozprzestrzenia przywileje szlacheckie. — 1654 Moskwa prosi o pokój. — 1701 Rrzymierze Augusta II z carem Piotrem w Birzach. — 1831 Skrzynecki naczelnym wodzem. — 1846 Klęska pod Gdowem.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 27 lutego, św. Anastazyi p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 54. Zachód o godzinie 5 minut 32.

Długość dnia 10 godzin 38 minut.

Wypadki historyczne. 1290 Zwycięztwo Władysława Łokietka nad Konradem. — 1369 Traktat zaczepny i odporny z Węgrami w Budzie. — 1380 Zawarto traktat z mistrzem inflanckim. — 1680 Ślub Michała Wi-

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 47.

Niedziela, dnia 26 lutego 1882.

śniowieckiego z Eleonorą Austryaczką w Częstochowie. — 1837 Zamordowany w Wilnie Szymon Konarski. — 1846 Pobożna procesya przez Austryaków na Podgórzu wymordowana. — 1861 Rzeź w Warszawie.

(K)| **Z Wrzesińskiego**, 24 lutego. W dniu 23 bm. złożyliśmy do grobu nieśmiertelne szczątki ś. p. ks. Józefa Perużyńskiego, proboszcza parafii kołaczkowskiéj i wszemborskiéj, w dekanacie miłosławskim. Urodzony w r. 1829 ukończył znane i sławne w swoim czasie gimnazyum trzemeszyńskie, poczém następnie z zapałem oddał się studyom teologicznym. Wychowany w zasadach wiary św. katolickiéj przez rodziców religijnych, uszczęśliwiony wstąpił do seminaryum w Poznaniu, by zadość uczynić pragnieniom swoim, żywionym w sercu od dziecińśtwa a pełnym wiary i przywiązania do religii przodków swoich, W roku 1858 wyświęcony na kapłana, pracował jako wikaryusz w Grodzisku i Kościanie, zkąd w uznaniu za położone zasługi około sprawy Kościoła powołany i przeznaczony został na pasterza parafii w Kołaczkowie i Wszemborzu w r. 1868. Chlubne i dla siebie chwalebne zostawił wspomnienie w polskich naszych miasteczkach Grodzisku i Kościanie. Zaraz po swojém na kapłana wyświęceniu jął się chciwie pracy i obowiązków sobie powierzonych, z całém poświęceniem oddał się służbie bożéj, nie swojéj, ale Boga chwały szukając, pracował usilnie i wytrwale w winnicy pańskiéj. Wszędzie umiał zyskać sobie serca przychylne, chętnie go słuchano na kazalnicy i w konfesyonale, każde jego słowo znalazło oddźwięk i pożądane przyniosło owoce, był on i pozostał do śmierci kapłanem, rozumiejącym stan swój i obowiązki jego, wiara i sprawa Kościoła były mu skarbem nieopłaconym, dla nich żyć, cierpieć i umierać było życzeniem jego. A któryż z pasterzy dusz naszych nie był w czasach naszych skazany na walki i cierpienia, czyjeż serce więcéj jeśli nie kapłana patrzeć musiało z boleścią na walące się na Kościół klęski, osłabiające wiarę, szarpiące węzeł łączący dusz pasterza z swoimi owieczkami? S. p. ks. Józef przetrwał bój życia szczęśliwie, walczył jako żołnierz mężnie i wytrwale, pewny rychléj czy późniéj zwycięstwa sprawy świętéj i zastósować dziś można do niego słowa Pisma św. „potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiarem zachował, naostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, sędzia sprawiedliwy.“ I znów w rzędzie osieroconych parafii dwie nowe (154ta i 155ta) znalazły się, liczące 1500 dusz, pozostawione bez regularnéj pasterskiéj opieki, skazane na sieroctwo i nędzę duchowną! „Cóż się stanie z parafianami mojemi po śmierci mojéj“ — wołał na łożu boleści ś. p. ks. Józef, widząc, jaki straszny cios spotyka parafian, pozbawionych dusz pasterza, swojego nauczyciela i stróża praw bożych na ziemi. Choć krótko cierpiał, zniósł cierpienia swoje spokojnie; na śmierć godnie przygotowany przez kilkakrotne przyjęcie Sakramentów św. zasnął szczęśliwy w Bogu. Dziś smutek i łzy w parafii po utracie swojego pasterza, szereg kapłanów w dekanacie zmniejszony, przyjaźni węzeł przełamany, świeża mogiła — nowa ruina!

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **P. Galasiewicz**, autor „Czartowskiéj Ławy“, kończy nową 5 aktową sztukę p. t. „Wspólne winy.“

* **Rocznik naukowy.** Młodzież uniwersytecka warszawska i w tym roku zamierza wydać „Rocznik prac naukowych.“ Mate zały do „Rocznika“ już są zebrane i podobno ma ich być więcéj niż w latach poprzednich Rocznik opuści prasę w końcu przyszłego miesiąca i będzie już trzecim z rzędu.

* **Gwiazdy** wyszedł numer 8 i zawiera: Fabryka zamknięta. (Dokończenie nastąpi). — Na łono matki. Powieść osnuta na tle stosunków amerykańskich Rozdział XXI. i XXII. (Dokończenie nastąpi). — O biednym muzykusie i o lichu, co siedziało u niego za piecem przez Władysława Szymanowskiego. (Ciąg dalszy.) Część I. Rozdział VIII. i IX. — Główne rasy ludzi. (Z rycinami). — Straszna komnata Opowiedział M. A. Ruda. (Dokończenie nastąpi). — Rozmaitości. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Ogłoszenia. — Kalendarz.

* **Prace** około wydania słownika łacińsko-polskiego do kodeksu Justyniana, znacznie już postąpiły; wydanie słownika tego zamierzone jest przez studentów wydziału prawnego w uniwersytecie warszawskim, pod kierownictwem profesora prawa rzymskiego, p. Teodora Dydyńskiego.

* **Ruschische Wandlungen.** Ciekawa książka o Rosyi wyszła w tych dniach u Dunckera i Humbolta w Lipsku.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 24 lutego.

BAZAR. Panie hr. Kwilecka z Dobrojewa, dr. Kantakowa z Koronowa i Żychlińska z Twardowa, Zabłocki z Psar, Modlibowski z Golinki, Chłapowski z Kuczkowa, Chłapowski z Kopaszewa, Zakrzewski z Żabna, Breza z żoną z Zborowa.

(Nadesłano.)

„Złota Księga Szlachty Polskiéj.“

Na Rocznik piąty.

złożyli daléj przedpłatę à 10 marek za egz.

Alexander hrabia Szembek z Słupów	1
Paweł Zakrzewski z Sierosławia	1
Stanisław hrabia Szembek z Wysocka	1
Bolesław Bronikowski z Poznania	1
Józef hrabia Szembek z Parczewa	1
Julian Poniński z Komornik	1
Stanisław hrabia Plater z Prochów	1

Poznań, 25 lutego 1882 r.

Teodor Żychliński,
Sw. Marcin 43.

☛ **Poszukuje się do nabycia dwóch egzemplarzy Pierwszego Rocznika „Złotéj Księgi.“ O zgłoszenia uprasza wyżéj podpisany.**

Wielki postęp,

Jaki ze strony naukowéj zrobiono przez uznanie, że katarowe choroby organów oddechowych, polegające na zapaleniu błon śluzowych, można tak szybko usuwać, jak usunąć się udaje zapalenie za pomocą środka antiflogistycznego i antipyretycznego znalazły praktyczne zastósowanie przez pigułki katarowe aptekarza W. Vossa, o których złożeniu wybornem cały szereg znakomitych lekarzy z uznaniem się wyraził. Usuwają one zwykły katar w przeciągu kilku godzin, łagodzą szybko i w kilku dniach całkiem leczą zakatarzenia piersi, gardła i krtani, wraz z towarzyszącemi objawami jak kaszel, chrypkę, wyrzut, astmę. Zajmującą broszurę o tym sposobie leczenia napisał dr. med. Wittinger w Frankfurcie n/M. i można ją w niżéj podanych aptekach dostać bezpłatnie oraz nabyć pigułek Vossa (pudełko po 1 marce). Ponieważ egzystują już naśladowania, przeto zważać należy, że prawdziwe pigułki katarowe Vossa muszą mieć na blaszanem pudełku orła frankfurtskiego z nazwiskiem aptekarza W. Vossa, a na opasce podpis dr. med. Wittingera. Składy prawdziwych pigułek katarowych W. Vossa są w Poznaniu w Czerwonéj aptece, dr. Wachsmanna aptece nadwornéj, Kirschsteina i w aptekach w Odolanowie, Ostrowie, Rawiczu, Międzychodzie, Grabowie, Rogoźnie, Stroppen, Zbąszyniu, Kłecku i Margoninie. (290)

Submisyą na dostawę kilku progów granitowych do koszar I (auszlag 559 mrk. 20 fen.) ogłasza król. administracya garnizonów. Termin dnia 6 marca o godzinie 9½. Warunki przejrzeć można w biurze parnizowem, kopie 1,60 m.

W poniedziałek o godzinie 10 sprzeda komenda obwodowa królewskiéj 5 brygady żandarmeryi konia na placu Działowym.

We wtorek o godzinie 12 sprzeda komornik Kordenat w Komorzewie pod Młynkowem (powiat obornicki) rozmaite sprzęty domowe ze srebra, złota, zegarki damskie i męzkie, broszki, pościel, trzy węgle owsa, 2 żyta, 2 małe wołczaki, sanie, bryczkę itp. — o godzinie 9 sprzeda komornik Hagner w Babimoście przed domem hotelisty Ulmitza: większy skład rozmaitych wyrobów, rozm. meble, plowaga, ladę itp.

W czwartek dnia 2 marca o godzinie 11 sprzeda komornik Dickmann w Sierakowie dwie bryczki na resorach, dwa konie, dwa wieprze, — w Wargowie o godzinie 12 sprzeda komornik Scholtz karego ogiera 3½letniego.

W piątek dnia 3 marca sprzeda komornik Hungerecker w lesie dobrojewskim kilkaset kóp rozmaitych drągów.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań** 25 lutego. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Jak w zeszłym tak i w bieżącym tygodniu powietrze miało charakter zmienny. Deszcz, śnieg i lekki przymrozek następowały po sobie prawie codziennie. Skargi na myszy wzmagają się, gdyby nie nastało stałe suche powietrze, to oziminy w wielu miejscach są zagrożone. Dowozy są dość znaczne a mieliśmy mianowicie w tych tygodniach wielkie oferty. Z Królestwa Polskiego i Kujaw nadchodzą większe transporty. Przy wielce ociężałym handlu było usposobienie słabe, tak że prawie wszystkie gatunki zboża w cenie spadły. Eksport jest mały, a używają na ten cel tylko lepsze gatunki. Młynarze nasi, będący po większéj części w nieszczególnem położeniu finansowem, prawie wcale nie partycypują w zakupnie. — Pszenica znalazła kupców tylko po cenach tańszych. Towar stacyjny użyty został do dalszéj wysyłki, 185 do 217,50 mrk. — Żyto znowu spadło w cenie. Na eksport do Saksonii, Turyngii i Hanoweru pobrano tylko mniejsze partye, 158—163 mrk. — Jęczmień znalazł z trudnością kupca, 141—160 mrk. — Owies słabo, 132—147 mrk. — Grochu wiele ofiarowano, na paszę 147—150 mrk., wrzący 165—170 mrk. — Łubin miał popyt na eksport do Niemiec średnich i północnych, niebieski 135—150 mrk., żółty 140—160 mk. — Wyka po cenach pełnych, 147—154 mrk. — Tatarka bez interesu 150—155 mrk. — Wszystko za 1000 kilogr. — Mąka słabo, mąka pszenna nr. OO 15—15,25 mrk., nr. O 14,50—14,75 mrk., mąka rżanna nr. O i I 11,25—11,50 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. W targu okowitą panowała bardzo słaba tendencya; przy słabym interesie ceny spadały. Brak chęci do spekulacyi, gdyż przy braku odbytu spodziewa się każdy dalszéj zniżki w cenach. Na składzie znajduje się prawie 2 miliony litrów. Dowozy silne. Notowania końcowe: luty 45,80 mrk., marzec 45,80 mrk., kwiecień 46,40 mrk., kwiecień-maj 46,80 mrk., maj 47,10 mrk., czerwiec 47,70 mrk., lipiec 48.30 mrk., sierpień 48,80 mrk. za 10,000 litrów proc.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 25 lutego. 4% listy zastawne poznańskie 100,30. 4% listy rentowe pozn. 100.30. 5% powiatowe obligacye 104.—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 5½% śląskie listy zastawne —,—, 4% górląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rolniczy) —,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 58,—. Poznański bank prowincyonalny 123.—. 4% pożyczka państw. 101.—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50. 3½% oblig. długu państw. 98,50. Marchijsko-pozn. 35,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 116,25 Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—, Austr. noty bankowe 170,—, Polskie likw. listy 55,—, Rosyjskie bankowe noty 204,— marek.

Bydgoszcz 24 lutego.
(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-cierpna 195—205 płc., ciemniejsza i szklista 203—215 poślednia —,— płac.

Żyto słabo, w miejscu krajowe piękne 154—158 płc., poślednie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 148—152 płac., wielki i drobny 140—148 płc.

Owies w miejscu 140—150 pł.

Groch wrzący 165—185, na paszę 140—150.

Okowita za 100 litr. a 100% 44,25—45 pł.

Wrocław 24 lutego 1882

Koniczyna do siewu czerwona potw., stara poślednia 20—25, średnia 26—30, piękna 31—36, najpiękniejsza 37—40 m., nowa poślednia 35—38, średnia 39—44, piękna 45 do 48, najpiękniejsza 50—56, biała niezm., poślednia 30—36 średnia 38—48, piękna 50—60, najpiękniejsza 62—75 m.

Żyto (za 2000 funt.) potw. wypow. —,— cent. Cena wypowiedziana —,— żąd. i płacono, luty 161,— żądano, luty-marzec 161 płacono, kwiecień-maj 163,— płacono, maj-czerwiec 164,— żądano, czerwiec-lipiec 165,— żądano, wrzesień-październik 161 żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na styczeń 212 żąd.

Owies. Wypowiedz. —,— cent., na luty 140,— żąd., na kwiecień-maj 139,— żąd., — płc., maj-czerwiec 141,— płc., czerwiec-lipiec —,— żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., styczeń 268 żąd., 266 pł.

Oléj rzepiowy spok., wypow. — cent. w miejscu 57,50 żąd., —,— płac., luty 57,— żąd., —,— płacono, luty-marzec 56 żąd., —,— płc., kwiecień-maj 55,75 żąd., —,— płc., maj-czerwiec 56,25 żąd.

Okowita m. zm., wypowiedziano —,— litr., w miejscu —,— płacono. luty 45,80 płacono, luty-marzec 45,80 płc., marzec-kwiecień 45,80 żądano, kwiecień-maj 47,30—47,10 żąd. i płac., maj-czerwiec 47.50 płac., czerwiec-lipiec 48,— żądano, lipiec-sierpień 48,60 płc., sierpień-wrzesień 48,— żąd.

Cena wypowiedziana na 25 lutego: żyto 161,— mrk., pszenica 212,— m., owies 140,— mrk., rzep 268 mrk., oléj rzepiowy 57,—, okowita 45,80 mrk.

Ceny targowe z dnia 24 lutego 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar. najwyż.	lekki towar. najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała	21 70	21 50	21 20	20 70	19 90	18 70
„ żółta	21 30	21 10	20 80	20 50	19 70	18 60
Żyto	16 50	16 20	16 —	15 80	15 40	15 10
Jęczmień	16 —	15 —	14 20	13 60	13 —	12 40
Owies	15 —	14 60	14 20	13 80	13 30	13 —
Groch	18 —	18 60	17 —	16 —	15 50	14 60

Postanowienia komisyi handlowéj		TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep	100 kilogr.	26	40	25	40	23	60
Rzepik zimowy	„	24	90	23	90	22	40
Rzepik latowy	„	23	90	22	90	21	50
Siemię lniane śląsk	„	25	—	24	—	22	—
dto galic	„	23	—	22	—	19	50
Siemię konopiane	„	20	75	19	75	—	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 40—43—48—54 marek; białe nom. za 50 kilogr. 45—55—62—71 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy siemienne słabo za 50 kil. 9,00—9,20 m., obce 7,80—8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,90 do 8,10 m obce 7,50—7,80 m.

Łubin potw., za 100 kilogr. żółty 13 00—14,00—15 00 m. niebieski 12,80—13,80 14.80 mrk.

Tymotka stale, za 50 klgr. 31—33—36 mrk.

Berlin, 24 lutego (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 205—235 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na luty-marzec płacono —,— na kwiecień-maj płacono 220—219,—; na maj-czerwiec płacono 220—219.25, na czerwiec-lip. pł. 220—219,5, na lipiec-sierpień płacono 213,0; na wrzesień-październik płac. —,—. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,— marek za 1000 kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 160—173 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 165,5; na luty-marzec płacono 165,5; na kwiecień-maj płacono 165 25—164,75; na maj-czerwiec płc 164—164.25—164; na czerwiec-lipiec płc. 163—162,5. Wypowiedz. 4000 cent. Cena wypowiedziana 165,5 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 135—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 138—153 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz —,— m.

Owies za 1000 kilog w miejscu żąd. 138—173 według jakości, na miesiąc bież. płac. —,—, żąd. —; na kwiecień-maj płac. 137,25—136,5; na maj-czerwiec płacono 138,75—138.25; na czerwiec-lipiec płc. 140,25—139,75. Wypow. —. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —,— mk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bieżący i na luty-marzec płac. 55,7—55,1; na kwiecień-maj pł. 55,7—55,1; na maj-czerwiec płac. 56.1—55,6; na wrzesień-październik żąd. —,—. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedzenia —,— mrk. Cena przecięciowa —,—.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płac. 47,5—47,4, w miejscu z beczką płacono — mrk., na miesiąc bieżący płacono 48,0—47,8; na luty-marzec płac. 48,0—47,8; na marzec-kwiecień płc. —,—; na kwiecień-maj płacono 48,7—48,5; na maj-czerwiec płacono 48,9—48,6; na czerwiec-lip. pł. 49,8—49,6; na lipiec-sierpień pł. 50,7—50,6, żądano —,—; na sierpień-wrzesień płacono 51.1 do 51,0; wrzesień płac. —,—. Wypowiedziano —,— litr. Cena wypowiedziana — mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 24 lutego. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą krajową 210—222, wilgotna 185—200 m., biała 212—223 m., na kwiecień-maj płac. 223—222,5 m., na maj-czerwiec płacono 223—222,5 marek, na czerwiec-lipiec płacono 223—222.5 marek, na lipiec-sierpień płac. —,— mrk.

Żyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 160 do 165 mrk., poślednie — mk., na luty żąd. —,—, płac. —,— mrk., na luty-marec płacono —,— mrk., żądano —,— mrk., na kwiecień-maj pł. 163—162,75—163 m., na maj-czerwiec pł. 162,5 mrk., na czerwiec-lipiec pł 162,— mrk.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu krajowy 140—150 marek, rosyj. — mrk., szwecki — m.

Jęczmień niezm., za 1000 kil. w miejscu do browaru 150—160 mrk., piękny —,— mrk., średni — mrk., na paszę 120—135 m.

Oléj rzepakowy słabo, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w miniejszych ilościach żądano 57,75 marek. na na luty żądano 55.75 mrk, na luty-marzec żądano —,— mrk., na kwiecień-maj żąd. 55,75—55,5 mrk., na wrzesień-październik żąd. 56,5 mrk

Okowita słabiéj, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 45,7 mrk., w miejscu z beczką płac. 46,7 mrk., na luty nom. 46,6 mrk., na luty marzec płac. i żądano —,— mrk., na kwiecień-maj płacono 48,2—48,1 mrk., na maj-czerwiec płac. i żąd. 48 6 mrk., na czerwiec-lipiec żąd. i płacono 49,3 mrk., lipiec-sierpień pł. i żąd 50,0 mrk., na sierpień-wrzesień płc. 50,6 mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 25 lutego 1882

Pszenica słabo	
kwiecień-maj	218,25
czerwiec-lipiec	218,25
Żyto słabo	
luty	164,75
kwiecień-maj	164,—
maj-czerwiec	163,25
Oléj rzep. słabo	
kwiecień-maj	55,—
maj-czerwiec	55,50
Okowita słabo	
w miejscu	47,30
luty-marzec	47,80
kwiec.-maj	48.40
maj- czerwiec	48,60
czerwiec-lipiec	49,60
Owies	
kwiecień-maj	136,50
Wypow.-żyta wsp.	
Wypow.-okow. kw.	2000,0

Kursa końcowo. 24 lutego

Kapitały.

Galic. akc. k.	123,10
Pr. consol. 4%	101,10
Pozn. listy z.	100,50
Pozn. listy rent	100,25
Austr. banknoty	170,—
Austr. renta złota	78,40
Austr. losy 1860	117,30
Włochy	86,—
Rumuny	100,25
Ros. banknoty	204.10
Ros.-ang. pożyczki	83,50
Pol. 5% list. zast.	63.—
Pol. lik. l. zast.	55,25
Kredyty	516,—
Kolej państwowa.	511,50
Lombardy	220,—
Usposob. stale	

Szczecin, dnia 25 lutego 1882 (Kursa końc.)

Pszenica słabo	
kwiecień-maj	221,—
maj czerwiec	221,—
Żyto słabo	
luty	—,—
kwiecień-maj	161,50
maj-czerwiec	161,—
Rzepik	
kwiecień-maj	266
Oléj rzep. słabo	
luty	55,25
kwiecień-maj	55,25
Okowita niezm.	
w miejscu	45,70
luty	46,60
kwiecień-maj	48,—
czerwiec-lipiec	49,20
Petroleum	
w miejscu	7,55

✝

W piątek dnia 24 bm. o godzinie 5téj po południu zakończyła życie ś. p. (388)

Michalina Plichta.

Pogrzeb dnia 27 bm. w poniedziałek z domu żałoby Wielkie Garbary nr. 7.

Rodzina.

Pedagogium we Wlenie (Lähn.)

Cel: **pryma gimnazyalna i szkoły realnéj** jako też **egzamina dla uzyskania świadectw do jednorocznéj służby wojskowéj** nauki rozpoczną się w sezonie latowym **13 kwietnia**. Mała frekwencya szkólna dla tego **najindiwidualniejsze** postępowanie; dla uczniów ze słabą głową **oprócz tego osobne kursa** dla specyalnego ich przysposobienia. Zdrowe powietrze górskie, znakomite urządzenia sanitarne, normalny rozwój ciała **w spokojnych wiejskich** stosunkach. **Zakład jest zupełnym internatem**. Prospekta i bliższe wiadomości udzieli podpisany dyrygent (352)

Dr. Pfeiffer, pastor.

Wlen, pod Jelenią górą w Szlasku.

Esencyą punczową

litr po 3 m, na całych i pół litrach poleca cukiernia (358)

Antoniego Pfitznera
Stary Rynek.

Nabożeństwo
na czas
Wielkiego Postu
z medytacyą wstępną śgo Alfonsa Liguorego: **Moc męki Zbawiciela.**
112 stron 40 fen.
Dziesięć egzempl. za 2 m. 50 f. z franko przesyłką poleca
Jarosław Leitgeber
w Poznaniu.

Nakładem i drukiem **J. B. Langiego w Gnieźnie** wyszło:
Pralaci i Kanonicy
Katedry Metrop. Gnieźnieńskiéj
od r. 1000 aż do dni naszych
podług źródeł archiwalnych opracował
Ks. Jan Korytkowski
kanonik metropolitalny gnieźn.
Zeszyt drugi. — Cena 3 marki.
Zamówienia na dzieło powyższe, obejmujące zeszytów 20 po 3 mrk. (zeszyt I 6 mrk. za co ostatni bezpłatnie), przyjmują wszystkie księgarnie krajowe i zagraniczne. Przedpłatę na dzieło całkowite mrk. 50 przyjmuje tylko księgarnia nakładowa. (376)

„Przyjaciel chorych.“
W wydaniem pod tym tytułem przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku **(Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig)** dziełku, znajdzienie tylko chory pewne skazówki do skutecznego leczenia swego cierpienia, lecz i zdrowemu podane są oparte na doświadczeniu rady, jak zapobiegać chorobie i jak ją w pierwszym zawiązku zwalczać. Broszurkę tę rozsyła powyższa księgarnia bezpłatnie i franco, zamawiający nie ponosi przeto żadnych kosztów jak tylko 5 fen. na kartę korespondencyjną. (119)

Wina czerwone
(Bordeaux)

Pontet Canet	1 m.	25	fen.
Meda Cantenac	1 „	50	„
Chateau d'aux	2 „	—	„
„ Margaux	2 „	50	„
„ Larose	3 „	—	„
„ Lafitte	4 „	—	„

przy odbiorze 12 butelek taniéj poleca handel win hurtowny
Antoniego Pfitznera
(347) Poznań, Stary Rynek.

A. z Pawłowskich Kaufmann
Poznań,
Wilhelmowski plac 3 (Hôtel du Nord)
poleca swój dobrze zaopatrzony
WIELKI SKŁAD
gotowej bielizny i rzeczy negliżowych.
Osobliwie zwracam uwagę na wielki wybór koszul męzkich pranych i niepranych, wszelkiej bielizny damskiéj od zwyczajnych aż do najwykwintniejszych wyrobów, jako to: koszul dziennych i nocnych, kaftaników, peignoirów, pantalonów, spódnic krótkich i z powłokami, czepków nocnych, chustek białych jako też w najnowszych deseniach chustek kolorowych i jedwabnych fartuchów, garniturów, borwów i krawat. (26
Pończochy białe i kolorowe.
Wszelkie gatunki rzeczy trykotowych dla panów.
Kołnierzyki, mankiety, krawaty, chustki do nosa płócienne i jedwabne.
Płótna, szyrtyngi, walisy, piki, brylantyny, cwyłichy, płótna na wsypy pąsowe i niebieskie.
Nakrycia stołowe od 6-24 osób.
Firanki szwajcarskie i angielskie.
Wszelkie wyroby są w mojéj fabryce wykonane. Zamówienia za granicę i na prowincyą wykonuje się rzetelnie i szybko.

Skombinowana
Łapka na szwaby i muchy
Patent nr. 14,668.
(19) Do nabycia u
J. Zeylanda w Poznaniu.
Cena za sztukę 2 m.
Odsprzedającym stósowny rabat.
Prospekta bezpłatnie franko.

☛ Poleca się do wykonywania wszelkich **robót** w zakres
garderoby damskiej
wchodzących, podług najnowszych żurnali krajowych i zagranicznych, po cenach nader umiarkowanych i skoréj usłudze (2265)
Teofila Lisiewska,
ulica Ludwiki nr. 12, wchód z ulicy Garncarskiéj nr. 3, III piętro.

Przesyłam **franko pocztą** za pobraniem zaliczki, beczułkę ważącą **biizko 10 funt.** z świeżemi (65)
opiekanemi śledziami
delik. marynowanemi po 3 mrk. 50 fen. za beczułkę i bardzo
delikat. śledzie solone
połowu jesiennego 81 r. w beczułkach po najmniéj 55 szt. po 3 mrk.
A. Schroeder,
Croeslin, obwód rejen. Stralsun

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów,

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4

poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych**; a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też, drewniane **przerabia i odzłaca stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kierce, baldachimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (71)

Dr. Papilskiego ekstrakt mięsny.

Jedyny krajowy wyrób, przy którym w **przeciwieństwie** do amerykańskiego ekstraktu mięsnego ma się **gwarancyą zdrowéj zawartości.**

Do nabycia w handlach korzeni, delikatesów i w aptekach

Dr. Papilsky & Brühl,

(379) Jerzyce-Poznań.

Fabryka

wyrobów woskowych

St. Opielińskiego

w Krotoszynie

poleca **białe światło** za kil. m. 4,40, **żółte** za kil. m. 3,60 z czystego wosku. Przesyłka franko. (384)

PASCHAŁY

białe, albo ubierane woskowemi kwiatami, po cenach najtańszych.

Pod gwarancyą zawartości polecam

nawozy sztuczne

po najtańszych cenach (383)

Dr. Roman May.

Odebrałem i polecam w wielkim wyborze **materye sukienne, korty i bukskiny** tak krajowe jak i zagraniczne, również polecam

ubrania męzkie

własnego wyrobu, począwszy od rewerend, fraków i t. d. na porę teraźniejszą po **cenach umiarkowanych.** (380)

A. Kromolicki

skład garderoby męzkiéj

Róg Starego Rynku i ulicy Jezuickiéj nr. 12.

Koszule! Koszule!

Z powodu taniego zakupu ceny zniżone

6 koszul dziennych z francuzkiego kretonu z cienkiemi płóciennemi przodkami,
6 kołnierzyków cienkich płóciennych,
2 krawaty jedwabne (25)

razem mrk. 25,00.

6 koszul dziennych z cieniuteńkiemi płóciennemi przodkami z najlepszego angielskiego Madapolamu,
6 kołnierzyków cieniuteńkich płóciennych,
2 eleganckie krawaty jedwabne

razem mrk. 35,00.

6 koszul nocnych męzkich za mrk. 9,00.
6 koszul nocnych męzkich z kretonu angielskiego mrk. 15,00.

Koszule zdrowia!

w najlepszym gatunku po mrk. 3,50.

M. Mniszewski,

skład płótna i fabryka bielizny

Poznań, ul. Wodna nr. 2.

Nasiona kwiatów i warzywa,

oraz **nasiona rólnicze** polecam w towarze wyborowym i świeżym po cenach umiarkowanych. — Cenniki na żądanie rozsyłam franko i bezpłatnie. (225)

Wojciech Kwiatkowski

ogrodnik artystyczny,

Poznań, Wodna ulica nr. 4

(od Starego Rynku **czwarty dom** po lewéj stronie).

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (143)
biurka cylindrowe, męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowane, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli

W. SZKARADKIEWICZA

Wilhelmowska ulica nr. 20
naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnéj ulicy.

Na Wielki Post!

Śledzie beczkami, półbeczkami i w małych sądkach wszelkiego gatunku, suchy i moczony **stokfisz,** astrach i kraj. **kawior,** minogi, łososie, maryn. i wędz. węgorze, sardele, ros. sardynki w oliwie, śledzie opiekane, maryn., zwijane i wędz., flądry, bydlinki, sielawki, suszony owoc, grzyby, powidła borówki, kiszone ogórki, korniszony, siem. oléj, kraj. i zagr. **sery** polecam hurtem i cząstkowo jak najtaniéj, wszelkie zaś obstalunki na świeże ryby przyjmuję. Zamówienia na prowincyą wykonuję najakuratniéj. (522)

W. Urbanowicz

Wodna ulica nr. 22.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

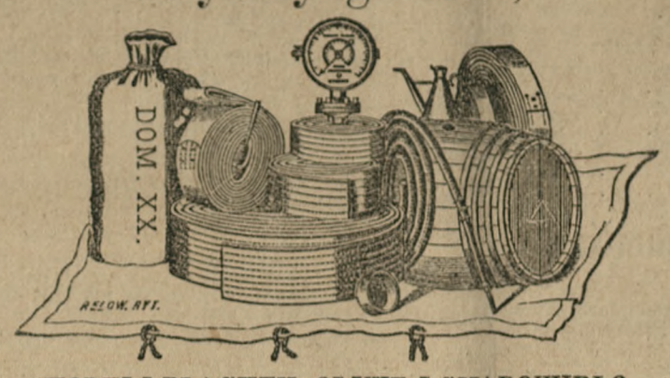

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

nieprzemakalne płachty i derki na konie

polecają (142)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ul. 21. Warszawa, Wierzbowa 4.

Do siewu!

Koniczyny wszelkiego gatunku, **lucernę** prow. **rajgrasy, tymotkę** i inne **trawy** oraz **mięszanki** na łąki i pastwiska, **seradelę, esparcettę, gorczycę, sporek** mały i wielki, **łubin** niebieski i żółty, **siemię lniane** rygajskie i pernawskie, **kukurydzę** amerykańską (Koński ząb), **buraki** i **marchwie** w rozmaitych gatunkach, **nasiona leśne** i **ogrodowe** poleca w **świeżym i pewno kiełkującym towarze** (327)

A. BĄKOWSKI

Handel nasion

Wrocławska ulica nr. 15.

Również kupuję wszelkie tu podawane nasiona i upraszam o oprobkowane oferty. Cenniki wysyłam bezpłatnie.

Na Wielki Post

polecam kawior astrachański, sardynki francuzkie w oliwie, łososia i węgorza wędzonego, węgorza marynowanego, minogi elbl. śledzie opiekane, ruskie sardynki, Anchovis z Christanii, bydlinki, kielskie sielawki, flądry, śledzie łososiowe, ser nefszatelski, szwajcarski, holenderski, limburski i ziółkowy w nader doborowym towarze po cenach przystępnych. (161)

B. GŁABISZ

Św. Marcin 14.

NB. **Wędlin** podczas postu codziennie świeże przesyłki.

Szanownéj Publiczności

polecam mój dobrze asortowany skład (14)

wyrobów z złota i srebra

przy skoréj usłudze i cenach najumiarkowańszych. Zarazem wykonuję wszelkie reparacye w zakres mój wchodzące w jaknajkrótszym czasie.

W. Smukowski

złotnik i jubiler. Wrocławska ul. 25.

LUDWIK MOEBIUS

ul. Wrocławska 5.

pozwala sobie uniżenie Szanownéj Publiczności zwrócić uwagę na swój znacznie zaopatrzony (294)

skład szkła i porcelany.

Cukry deserowe,
Karmelki od 80 fen.,
Czekolada do gotowania własnéj fabryki po 1,50 za funt,
Soki tegoroczne,
Konfitury, **Ananas** } w słoikach

poleca cukiernia

E. Adamskiego,

Wrocławska ul. nr. 4.

Zamówienia na **torty, baumkuchy, lody** etc. wszelkie gatunki po każdéj cenie

Aparaty gorzelnicze

najnowszego systemu wykonuje po cenach umiarkowanych oraz przerabia stare aparaty podług najnowszéj konstrukcyi

FABRYKA

wyrobów z miedzi i mosiądzu

R. LEPOROWSKIEGO

Poznań, Małe Garbary nr. 4.

Nowe przezemnie założone gorzelnie stoją do łaskawego obejrzenia w dominiach **Kwilcz, Samostrzel, Bolechowo, Obra** p. Koźmin, **Spławie** p. Poznań, **Sierniki** p. Rogoźno, **Będzitowo** p. Łabiszyn, **Twardowo** p. Kotlin, **Grębanin** p. Kempno, **Tursk** p. Bogusław, **Małe Pułkowo** p. Wąbrzeźno i **Piątkowo** p. Kowalewo, w Prusach Zachodn. **Ociąż** p. Skalmierzyce, **Taczanowo, Mieszkowo** p. Jarocin i **Turwia** p. Czempin itd.

Reperacye uskutecznia się skoro i po jaknajtańszéj cenie. (36)

Rysunki i kosztorysy przesyłam na żądanie franco i bezpłatnie.

Wiedeń! Wiedeń!

Słuchajcie, patrzcie i podziwiajcie!

Zarząd masy konkursowéj **wielkiéj anglo-brytańskiéj fabryki srebra** sprzedaje wszystkie wyroby znacznie niżéj wartości szacunkowéj. Za przesłaniem należytości albo za pobraniem zaliczki w ilości 13 mrk. otrzymuje się bardzo elegancki serwis stołowy z najlepszego **srebra anglo-brytańskiego** (który dawniej przeszło 70 marek kosztował) i równocześnie otrzymuje każdy zamawiający pism ennią gwarancyą na lat 10, że te przedmioty pozostaną białe.

6 noży stołowych z doskonałą ostrzą stalową,
6 praw. widelcy z srebra anglo-brytańskiego z jednego kawałka,
6 czysto sbr. anglo-bryt. łyżek stołowych,
6 eleg. sreb. anglo-brytań. łyżeczek do kawy,
1 ciężką z srebra anglo-bryt. łyżkę wazową,
1 litą z srebra anglo-bryt. hochlę do czerpania mleka,
6 przep. z srebra anglo bryt. podkładków do noży,
6 angiel. podstawków deserowych,
1 przepyszna solniczka,
6 najpięk. cyzelowanych podstawek (tacy),
6 pięknych praw. kieliszków do jaj,
6 najpięk. łyżeczek do jaj, z srebra anglo-bryt.,
4 przepyszne najpięk. cukierniczki,
1 sitko do herbaty w najpięk. gatunku,
2 efektowne salonowe lichtarze stołowe,

46 sztuk.

Jako dowód że mój inserat na **żadnem matactwie** nie polega, zobowięzują się niniejszem publicznie, gdyby rzeczono przedmioty się nie popobały, takowe bez żadnych korowodów odebrać.

Kto przeto dobry i rzetelny towar a ladaczego za swoje pieniądze kupować nie chce, ten niechaj się tylko zgłosi tak długo, dopóty zapas starczy z pełnem zaufaniem. (321)

J. H. Rabinowicz, Wiedeń,

generalny skład wyrobów anglobrytań. fabryki srebra II Schiffamtsgasse 20a.

Proszek do czyszczenia dla wyżéj wymienionych serwisów stołowych jest u mnie do nabycia. Cena pudełka 25 fen.

Krzyże, kraty,

nagrobki

z piaskowca, marmuru i metalu i (256)

figury Chrystusa } od 3"
i
Madony

aż do wielkości naturalnéj, dobrze odrobione i pięknie udek., lichtarze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio

E. KLUG,

Poznań Wrocławska ul. 38.

Biegły i doskonały w swoim zawodzie (368)

KIPER,

doświadczony w pielęgnowaniu win węgierskich, znajdzie od 1 kwietnia rb. stałe zatrudnienie. Zgłoszenia z podaniem pensyi oraz odpisami świadectw przy wolnym stole i mieszkaniu przyjmuje

Feliks Przyszkowski

hurt. handel win węgierskich.

Racibórz.

Do składu żelaza poszukuje na korzystnych warunkach zdolnego (341)

subjekta,

obeznanego dokładnie z tą gałęzią i znającego zasadę buchalteryi

M. Lewinski, Włocławek

Królestwo Polskie.

Suszony sztokfisz

(372) jako też

Amer. Cod Fish

(tylko 6 godzin należy go maczać) polecają najtaniéj

W. F. Meyer i Sp.

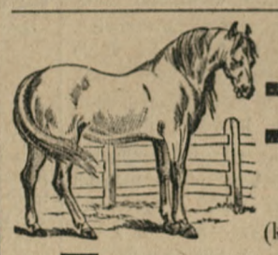

30 eleganckich

KONI

pod wierzch i powozowych

(klacze do rozpłodu) stoją na sprzedaż u

Zygmunta Kraina

(373) **ulica Strzałowa nr. 2.**

Małemi sądeczkami śledzie na prowincyą także się rozsyła.

Na wielki post!

500 centnarów suchego sztokfiszu w 6ciu gatunkach, 300 beczek śledzi w najlepszéj jakości, Kabliau i sztokfisz moczony, wszelkie gatunki marynowanych i wędzonych **ryb morskich** jako też krajowe i zagraniczne **sery** jak najtaniéj polecam. (278)

Sprzedającym z drugiéj ręki udziela się rabat, cenniki na żądanie franko rozsyłam.

K. Szulc,

Poznań,

Ulica Wrocławska nr. 12.

W dniu 21go marca r. b.

odbędzie się

we Wrześni

Targ

na inwentarz rozpłodowy i poprawny.

KOMITET:

B. Chełmicki z Gurowa. **St. Żychliński** z Gorazdowa.

Eulenfeld z Wrześni.

Zgłoszenia przyjmuje p. **Eulenfeld z Wrześni do 15go marca r. b.** (369)

Minogi!

Elbląg. minogi w wyborowym towarze w ½ i ¹/₁ beczułkach. zawierających kopę, tłuste węgorze, śledzie opiekane, ruskie sardynki, poleca po najtańszych cenach (374)

B. Gottschalk

ul. Wroniecka 24.

Pokój meblowany

dla 1 lub 2 panów jest do wynajęcia od każdego czasu przy **ulicy Długiéj nr. 6, II piętro.** (381)

Do sprzedania lub zastawu

zaraz **folwark** ziemski **Janowszczyzna,** położony w gub. Wileńskiéj, przy dr. żel. Libawo-Romieńskiéj, 2 wiors. od przystanku tejże drogi Alechnowicze. rozległości włók **10** dobréj ziemi z zabudowaniami, — po Rsr. 1000 za włókę. — Interesanci raczą się zgłaszać na miejce do właściciela. (382)

Egzam. Nauczycielki,

Polki, 3 bony Francuzki, katoliczki i 2 nauczycieli domowych akademików z najlepszemi świadectwami poszukują posad przez (377)

Agencyą Fontowicza.

Łosoś i węgórz wędz. i maryn. bydlinki, kiel. sielawki, minogi elbląg., śledzie opiek., sardynki w oliwie, kawior astr., sardele, śledzie, sery szwajc. hol. eidam. chester, roquefort, camembert, neufchâtel limb. oliwę franc., kasztany włosk., stokfisz poleca

(354) **J. N. LEITGEBER.**

Nowe drzwi

podwójne

są tanio do nabycia u **Ww. B. Kantorowicz, plac Bernadyński** handel drzewa budowlanego. (386)

W naszym handlu kolonialnym i delikatesów jest do obsadzenia od 1 kwietnia r. b. miejsce (385)

pierwszego

subjekta.

W. F. Meyer i Sp.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.